Nr. 191. We Lwowie, — Środa dnia 21. Sierpnia 1889. **Rok XXVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

we Lwowie z odniesieniem do domu:
miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr. 4·50
Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie . . . . . złr. 2·—
kwartalnie . . . . . „ 6·—
półrocznie . . . . . „ 12·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.

Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, tj. od 1. do ostatniego w miesiącu.

Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 104.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników", ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Saints Péres 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów dnia 20. sierpnia.

Berliński korespondent *Nowej Pressy* otrzymał od pewnego dyplomaty następujące informacje: „Z pewnością brzmienie i treść starego przymierza nie uległy zmianie, ale dziś pierwotne postanowienie co do tego, kiedy zachodzi *casus foederis*, nie jest już tak ciasno określonem. Dziś wiedzą już w Wiedniu i w Berlinie, że jedno mocarstwo gwarantuje drugiemu nietylko jego terytorjum, lecz że jedno uzna się za zagrożone, jeśli żywotne warunki drugiego zostałyby zaczepione. Wśród licznych dyskusyj, jakie się tu odbyły, przewidziano także wypadki, w których oba państwa wspólnie musiałyby zająć zaczepne stanowisko, jeśli, do ostatecznego punktu rozdrażnione, wolałyby szybkie uderzenie, niż zgniły pokój. Mimo to nie zmniejszyło się ani w niemieckich, ani w austrjackich kołach życzenie utrzymania pokoju. Kanclerz zawsze jest tego zdania, że utrzymanie pokoju winno mieć pierwszeństwo nad wszelkim innym tryumfem, a zdanie to podzielają także obaj monarchowie. Jak dawniej tak i teraz ograniczą się tedy oba mocarstwa na przygotowaniu wszystkiego, aby być dostatecznie uzbrojonym i, ale czynić będą wszystko, aby uniknąć niepotrzebnych konfliktów. Pewne wskazówki każą wnosić, że w Niemczech, jak i w Austrji stawiane będą nowe żądania celem uzupełnienia urządzeń wojskowych. Nie bez troski śledzą w Berlinie wielkie postępy armii francuskiej i pragną, aby armie sprzymierzone dotrzymały w tej mierze kroku przeciwnikowi. Tak uzbrojone, mogą środkowo-europejskie mocarstwa jeszcze długo strzedz pokoju i odwlekać rozstrzygającą walkę, która niejednemu już tak bliską się wydawała".

Nowy prezydent Szlązka, dr. Jäger, objął d. 15. b. m. urzędowanie. Według pism czeskich wydaje się on człowiekiem samoistnym i energicznym, i mówią też oraz, że jest nieuprzedzony i że dla wszystkich narodowości zarówno jest życzliwy. O Czechach szlązkich pisze opawski korespondent *Politiki:*

„Czy mamy tłumaczyć, jakiem uczuciem wita nasz lud nowego prezydenta? Długie już lata stacza tutaj nasz lud walkę śmiertelną o egzystencję; przez dziesięć lat rządów Taaffego łudzono go blaskiem lepszej przyszłości. Lecz w udziale dostawało mu się zawsze rozczarowanie. Dzisiejsze położenie jego jest jeszcze smutniejsze, niż kiedykolwiek, pomimo kilku pozornych zdobyczy. Nasz lud jeszcze nie popadł w rozpacz, ale do tego niedaleko, i sfery rządzące nie zważają, że rozpacz wpędzi go w najskrajniejszych żywiołów ramiona. Wysyłaliśmy petycje, deputacje, na naszych zebraniach unikaliśmy każdego ostrzejszego wyrazu — ale wszystko nadaremnie. Przeciwnicy nasi zakuli nas w dyby, zabrali nam nasze szkoły, germanizowali wsie nasze, a w opawskiej Radzie miejskiej nie wahano się wręcz oświadczyć, że krzywdzić Słowianina, na jego szkodę naruszyć prawo, jest obowiązkiem każdego ciała niemieckiego".

To samo da się powiedzieć o ludności polskiej w drugiej połowie Szlązka, która nie może wytrzymać nawalnicy niemieckiej, a której mimo rozpaczliwych nawoływań wymierza się sprawiedliwość konstytucyjną zupełnie inną miarą, jak Niemcom. Czesi szlązcy domagają się od nowego prezydenta, aby przedewszystkiem odbył przegląd biurokracji i tchnął w nią tego ducha, którym się zawsze chlubią sfery oficjalne, a który dalekim był zawsze od biurokracji szlązkiej.

„Liga Niemców w Czechach północnych" wystosowała do rodziców niemieckich odezwę, lamentującą, że Niemcy nie chcą dzieci swoich dawać do rzemiosł, przez co „do zamkniętego niemieckiego terytorjum językowego" wciskają się rzemieślnicy Czesi. Osławiony paplacz Kudlich w Ameryce przeraził się widmem szkoły wyznaniowej w Austrji, i dlatego wzywa Niemców czeskich, aby hurmą porzucali wiarę katolicką, i tym sposobem „wstrząśli Rzymem i zapobiegli szkole wyznaniowej, a oraz wstrząśli dzisiejszą nawet, reakcyjną ustawą szkolną".

Kardynał arcybiskup wiedeński Ganglbauer wydał list pasterski, w którym zwraca się w ostrym tonie przeciw odbytej w Rzymie uroczystości Giordano Bruno.

Na 20. października zwołany został do Wiednia synod jeneralny obu wyznań ewangielickich w Austrji. Superintendenci już się zgromadzali, i między innemi uchwalili żądać tytułu biskupów dla superintendentów, jak to jest we Węgrzech. Na to odpowiada *Stara Presse*, że reformacja w Austrji pochodzi od niemieckiej, która na swoją szkodę biskupów usunęła i na ich miejsce ustanowiła panujących książąt jako świeckich *summi episcopi*. Powtóre dyecezje ewangielickie we Węgrzech liczą po 200.000 do 700.000 dusz, podczas gdy w Austrji najliczniejsza superintendentura nawet 100.000 dusz nie posiada. Zresztą kalwini austrjaccy nie chcą mieć biskupów, i gdyby się lutrzy upierali przy swojem, nastąpiłby rozłam w takzwanym ewangielickim kościele w Austrji.

Berlińska *Statist. Correspond.* daje pogląd na dokonaną w przeciągu lat 1881—1889 przymusową sprzedaż dóbr w Prusiech. Liczba subhast zmniejsza się z każdym rokiem. W r. 1881 sprzedano w drodze przymusowej 17.000 dóbr ziemskich, w latach 1884—1888 10.000 do 11.000. Smutne jednak wnioski z tych liczb, jeżeli uprzytomnimy sobie rozkład ich na poszczególne prowincje. Na wschodnie części, a mianowicie na Poznańskie, Szląsk, Wschodnie i Zachodnie Prusy, Brandenburgię i Pomorze przypada dziewięć dziesiątych wszystkich sprzedaży przymusowych. Obszar Poznańskiego, Szląska, oraz Prus Wschodnich i Zachodnich wynosi trzy ósme części całego państwa, przypada więc na nie dwie trzecie całej przymusowo sprzedanej ziemi. Smutne to stosunki, tem smutniejsze, że rząd wyzyskał przykre położenie rolnictwa u nas na wydobywanie tem łatwiejsze ziemi z rąk polskich.

Rozkazem gabinetowym przedłużono na następne trzechlecie funkcje mianowanych w roku 1886 sześciu członków komisji kolonizacyjnej dla Poznańskiego i Prus Zachodnich.

Umizgi jakiegoś samozwańca polskiego do Rosji w znanej broszurze „Głos ludu w kwestji polskiej" otrzymały zasłużoną i wielce pouczającą odprawę w *Now. Wremeniu.* „Mamy nieco do zarzucenia — pisze ów organ — nieokreślonym kombinacjom i obietnicom autora co do przypuszczalnej szczodrej zapłaty ze strony Rosji, która nibyto ma dostarczyć środków, aby „odzyskać stracone". Pomijając już wiele kwestyj ztąd wynikających, kwestyj, na które autor nie może dać odpowiedzi, sądzimy, że daleko lepiej, w interesie szczerości i zaufania do sprawy, o tej stronie kwestji nie wspominać, dla uniknięcia daremnych wyrzutów."

Z Petersburga donoszą: W ciągu ostatnich pięciu lat nabył rząd albo wybudował własnym kosztem 3870 kilometrów kolei żelaznych. Z Nowym rokiem ma być także upaństwiona olbrzymia, przeszło 1000 kilometrów wynosząca kolej Zakaukazka. W tym samym czasie koleje Libawsko-Romieńska i Warszawsko-Terespolska przejdą także w administrację państwa. Rada stanu zajmuje się projektem ministra wojny, mającym na celu objęcie w zarząd państwa wszystkich kolei żelaznych w Królestwie Polskiem. Nie ulega wątpliwości, że powody tej gorączkowej akcji upaństwowienia kolei są w pierwszym rzędzie strategiczne.

Zagrażające życiu w. ks. Konstantego objawy chorobliwe osłabły, ale stan sparaliżowanych członków bardzo powoli się poprawia. Ogłaszania biuletynów zaprzestano.

Cesarz Wilhelm z żoną przybył wczoraj do Karlsruhe, a szach perski do Monachium. Według najnowszej wersji, car przybędzie do Niemiec dopiero 16. września. Wiadomość, że na manewry w Westfalii przybędzie carewicz następca, potwierdza się. Niebawem odbędą się zaręczyny księcia następcy nassauskiego, przyszłego następcy tronu luksemburskiego, ze siostrą cesarza Wilhelma, Małgorzatą.

Ks. Bismark otrzymał od królowej Wiktorji portret jej w naturalnej wielkości.

Rząd francuzki zaprosił Gladstona, aby przybył do Paryża teraz, albo dopiero w październiku, aby Carnot i ministrowie mogli go podejmować z należnemi honorami.

W najnowszej encyklice *Quamquam plurimis* zastanawia się papież nad położeniem Kościoła i zaznacza, że wrogowie nie przestają zaczepiać wiary i papieztwa. Ojciec św. zaleca szczególne nabożeństwo do św. Józefa, jako wzoru dla robotników, którzy od niego mogą się nauczyć znosić trudy pracy z rezygnacją. W końcu papież wyznacza szczególne modlitwy do św. Józefa.

Jak z Rzymu donoszą, bomba, rzucona onegdaj na placu Colonna, zraniła sześcioro osób. Policja przedsięwzięła kilka rewizyj domowych dla wyśledzenia sprawców. Rozmaite są domysły co do przyczyny tego zamachu.

Na wczorajszem posiedzeniu angielskiej Izby posłów Fergusson, odpowiadając na interpelację Labouchera, oświadczył, że artykuły pism niemieckich, jakoby w czasie pobytu cesarza niemieckiego w Anglii nastąpiło zawarcie układu, mocą którego polityka Anglii byłaby związana polityką trójprzymierza, są lichym domysłem. Dowodem tego jest twierdzenie wspomnianych pism, jakoby ten układ, czy tylko porozumienie, miało obowiązywać nietylko Salisburego, ale i jego ewentualnych następców. Muszę tedy oświadczyć — rzekł w końcu Fergusson — że jak dawniej, tak i teraz akcja Anglii zarówno w polityce, jak i na wypadek wojny zależeć będzie jedynie od danych okoliczności i interesu Anglii.

Jak z Belgradu donoszą, zapadnie na dzisiejszej naradzie gabinetowej ostateczna decyzja w sprawie przyjazdu królowej, nie wątpią jednak, że Natalia przesadzi swoje żądania i osiędzie w Belgradzie.

W Serbii znowu zaczynają opryszki napadać i rabować kupców.

Porta odrzuciła projekt Nelidowa, aby Szakir basza wspólnie z konzulami wielkich mocarstw przedsiębrał pacyfikację Krety.

Zachcianki pangermańskie.

Wizyta berlińska poburzyła całe gniazdo ós centralistycznych. Gdy bowiem pisma słowiańskie i konserwatywno-niemieckie zastrzegły się, że ze względu na sytuację zewnętrzną uważają wprawdzie sojusz Austrji z Niemcami za konieczność polityczną, ale nie entuzjazmują się wcale dla tego sojuszu, a co najmniej nie mogą go pojmować jako wieczny — pokazały się pazury pangermańskie *Nowej Pressy* i jej satelitek, i idea hehemonii niemieckiej, nawet z zepchnięciem Austro-Węgier na upokarzające stanowisko drugorzędne, zabłysnęła na ich sztandarze.

Już wczoraj, zestawiając głosy dzienników o zjeździe berlińskim, dotknęliśmy tej ich strony; dziś musimy w nią głębiej wniknąć.

Odurzeni toastami berlińskiemi, w których była mowa o „stuletniej przyjaźni" obu państw i o „nierozerwalności braterstwa" obu armij, posunęli się centraliści tak daleko, że ujrzeli w tem nietylko nierozerwalność braterstwa wojsk austro-węgierskich i niemieckich na polu bitwy, gdyby pokój miał być zagrożonym, lecz nawet nierozerwalność obu narodów i konieczność jednej idei państwowej dla stosunków wewnętrznych, idei germańskiej, której głównym reprezentantem byłby oczywiście cesarz Wilhelm i Berlin.

Do jakiego stopnia odurzyli się tą myślą centraliści i w jakim tonie ją rozwijali, okazuje się jasno z następującego urywku *Reichenberger Ztg.:*

„Przeczuwają w całej Austrji, jak i w całych Niemczech, że Austrja pod względem moralnym, narodowym i ekonomicznym nie będzie się mogła inaczej rozwinąć i ukształtować, jak Niemcy same. Bez przymusu i gwałtu, bez wojny i bez zamachu stanu wyrobiło się znowu samo przez się pojęcie o wspólnej ojczyźnie Niemców Rzeszy i Niemców austrjackich. Tak często i z takim naciskiem powoływano się na wspólność pochodzenia i tradycje historyczne, iż doznaje się wrażenia, że prastary niemiecki dualizm odżył znowu w zdrowszej o wiele i wszystkich zadawalniającej formie, i że uporządkowany jest obecnie we wszystkich kierunkach. Spadkobierca starego państwa niemieckiego i właściciel nowego tronu niemieckiego stają obok siebie, jak niegdyś dwaj konsulowie rzymskiej republiki, których zakres działania nawzajem się uzupełniał i w których rękach jednoczyła się władza zagrażania światu wojną lub dyktowania praw pokoju! Niechaj nam to będzie poczytane za nieuzasadniony optymizm, my nie możemy wyrzec się myśli, że tego rodzaju dziejowe wypadki w naturalnem następstwie oddziałać także muszą na wewnętrzne stosunki Austrji".

Jak zaś rzecz pojmują Czesi, wypływa jasno z wywodów najwybitniejszych a oraz umiarkowanych pism ich. *Politik* zastrzegłszy się, że przymierze austro-niemieckie nie może żadną miarą tyczyć się wewnętrznych stosunków monarchii, tak dalej rozumuje:

„Ułudą czystą byłoby, gdyby niemiecki charakter Austro-Węgier uważano za warunek przymierza, a germanizowanie monarchii Habsburgów za jeden z jego celów. Pierwsza z tych premis byłaby kłamstwem, gdyż w rzeczywistości monarchia składa się w większej części z żywiołów nie-niemieckich, a germanizację postawić za cel przymierza znaczyłoby tyle, co tę większość uczynić jego przeciwniczką. Właściwych i najniebezpieczniejszych wrogów austro-niemieckiego przymierza tam tylko szukać należy, gdzie rodzą się fikcje tego rodzaju i gdzie z przymierzem łączą się takie nieprzypuszczalne nawet cele. Czyż w jakimkolwiek aliansie międzynarodowym leży już konieczność wymagania jednolitości narodowej? Przecież alians Niemiec z Włochami jest bardzo ścisły, a nikomu nie przychodzi na myśl żądać od Włochów, aby się zmienili w Niemców, lub odwrotnie. Od czasu podróży cesarza Wilhelma do Anglii utworzono w prasie europejskiej stałą rubrykę dla kwestji zbliżenia się tych państw obudwu: Niemcy i Anglicy należą wprawdzie do tej samej rasy, lecz każdy z tych narodów zastrzegłby się w sposób stanowczy, gdyby za warunek dyplomatycznego zbliżenia się żądano od niego zrzeczenia się jego narodowego charakteru. Jakiemże więc prawem żądają od nas, od wszystkich nie-niemieckich ludów Austrji, abyśmy się wyrzekli naszej narodowości, gdyż będzie to dowodem wierności naszej dla przymierza?"

„Morawska Orlice" zapewnia, że słowiańscy posłowie zgadzają się na sojusz austro-niemiecki, chociaż Austrja nie ciągnie z tego sojuszu takich korzyści jak Niemcy — dodaje wszakże z ironią, że Niemcy austrjaccy ze swemi fantazjami bliższego zespolenia powinniby się udać do ks. Bismarka, a on ich już wytrzeźwi. Zagrzebskie *Narodne Nowine* dowodzą zaś, że najsilniejszą stroną austro-niemieckiego aljansu jest właśnie zupełna równorzędność i samodzielność obu stron i pewność, że tknąć jej nie wolno.

O wiele bezwzględniej występują w tej sprawie przeciw centralistom samiż konserwatywni Niemcy w Austryi. *Vaterland* pisze tak:

„Kto o organicznym, nierozerwalnym związku Austrji z Niemcami mówi, ten albo chce podporządkować Austrję Niemcom, tj. chce, aby się Austrja w Niemczech rozpłynęła, czyli inaczej mówiąc dąży do zdrady stanu, przeciw której protestujemy — albo też chce tę naszą Austrję wprowadzić w roszerzonym niemieckim Związku w ten sam fałszywy, i zgodne przebywanie obok siebie uniemożliwiający stosunek, w jakim znajdowały się Prusy do dawnego Związku niemieckiego".

Grazer Post zaś rąbie jeszcze wyraźniej w te słowa:

„Toasty obu cesarzy stały się przedmiotem żywej dyskusji. Któżby się niemi nie cieszył! Lecz jeśli prasa liberalna wyciąga ztąd ten wniosek, że Austrja i Niemcy wejdą i wejść powinny w dawny swój prawnopaństwowy stosunek, to odpychamy z całem oburzeniem ten bezczelny atentat na niezawisłość Austrji. Jednego Sedanu już nam dosyć!"

A rzecz szczególna, że i południowo-niemiecka prasa zgorszyła się wnioskami, które centraliści z toastów berlińskich wyciągnęli. Monachijski *Fremdenblatt* tak się odzywa:

„Nie dzielimy tego pessymistycznego zapatrywania, jakoby alians obu państw przynosił ujmę mocarstwowemu stanowisku Austrji; tym wszakże eksluzywnym Niemcom *(Nurdeutschen)*, którzy się dzisiejszym aliansem nie zadawalniają, należy przypomnieć, że Austrja jest niezawisłem, wielojęzycznem państwem, które ma swoją własną, austrjacką ideę państwową".

* * *

Tak stoi spór wewnętrzny, wywołany wizytą berlińską, i trzeba aż bawarskich napomnień, ażeby doprowadzać do przytomności zacietrzewionych centralistów, którzy mimowoli znów pazury pokazali, gotowi z lekkiem sumieniem przeszachrować siebie samych i całą Austrję Berlinowi, za jaki Związek cłowy niemiecki...

Nie mieliśmy zbyt wielkiego wyobrażenia o dzisiejszym zmyśle politycznym centralistów wiedeńskich. Wyrzuceni z rządów tracili i tracą coraz bardziej rozumną podstawę polityczną, ulegają złudzeniom, jakgdyby historja stała, nie rozwijała się i czekała tylko, rychło oni nie zabiorą się do kierowania losami świata.

Kto sądzi, że po ostatniem dziesięcioleciu wewnętrznego rozwoju monarchii austrjackiej, po wzmocnieniu żywiołów słowiańskich tejże przez przyłączenie Bośnii i Hercegowiny, po silnem podjęciu wschodniej polityki — po tem wszystkiem dałoby się dziś jeszcze Austro-Węgry na tory dawnego systemu germanizacyjnego bez silnych bardzo wstrząśnień wewnętrznych zawrócić — ten chyba stracił pamięć tego, co było i co jest.

Zanadto ufamy zdrowemu pojęciu państwowej samodzielności w rządzących sferach Austrji, ażebyśmy się mogli takiego błędu obawiać — to jednak, że z pośród poważnych stronnictw monarchii i nie bez oddźwięku w Berlinie mogą jeszcze takie idee powstawać i huczeć, jest tylko dowodem, jak chwiejnym i — rzecby można — wstydliwym jest program wewnętrznej polityki, na którym się obecny rząd opiera.

Hr. Taaffe nie może przecież chcieć, ażeby go o to podejrzywano, iż to on sam na straszaka wywołuje te potworne pomysły hegemonii niemieckiej, aby sobie przeprowadzenie ugody w Czechach ułatwić. Owszem, po wyzywającej niemal uwadze, zamieszczonej wśród komentarzy jubileuszowych przez jeden z półurzędowych organów wiedeńskich, iż Słowianie go nie lubią, powinienby hr. Taaffe dać dziś niewątpliwy znak życia, dowieść, że nie siedzi ze swemi sympatjami wyłącznie tylko w obozie niemieckim, i że dopóki on jest u steru rządów przedlitawskich, himera jakiejś

---

2)

HNAT SIEROTA.

OBRAZEK Z ŻYCIA LUDU

napisał

ABGAR-SOŁTAN.

II.

Hnatko *syrota*.... Hnatko *nesczasnyj* rósł przy dworze.

Rodzice dzieckiem go odumarli, dziedziczka biednego sierotę *przygołubiła*, z dzieciństwa kazała w piekarni karmić, później staremu kredencerzowi poleciła go uczyć, próby te jednak na nic się nie zdały, bo mały Hnatko ani zdolności, ani ochoty do czytania nie okazywał.

Do koni tylko oczy mu się śmiały, przepadał za niemi. Oddano go więc pod rozkazy starego Bazylego dawnego wachmistrza, sprawującego obecnie funkcje koniuszego w Hołczyńcach. I dobrze się Hnatkowi działo, Bazyli go polubił, jadł dobrze, ubrany był zawsze dostatnio... i pracą się nie zamęczał.

Po powrocie panicza, młodego dziedzica, stał się wkrótce jego faworytem... a nawet, jak parobcy po wsi szeptali, powiernikiem i narzędziem w stosunkach z płcią piękną wioski.

Panicz bardzo go lubił, nie mógł prawie obejść się bez niego, a uproszony przez Hnatka, polecił plenipotentowi sprawę zagrabionego przez stryja Hnatowege gruntu. Skutkiem tej paniczowej protekcji, wszedł od niedawna *nesczasnyj syrota* w posiadanie kilkunastumorgowego gruntu i opuszczonej, walącej się sadyby.

W ostatnich czasach zachmurzył się trochę horyzont Hnatowego losu. Stawszy się posiadaczem znacznego gruntu, zapragnął stać się w zupełności porządnym gospodarzem, a gospodarstwa takiego chłop Rusin nie pojmuje bez gospodyni. Począł się oglądać za nią i upatrzył.

We dworze, w garderobie, rosła śliczna dziewczynka... Jeryną ją zwano, sierota, jak i on... i tak samo dziedziczka ją wzięła i o losie jej pamiętać obiecała.

Pięknie też wyrosła w dostatku, bez troski o chleb codzienny. Miała już szesnaście lat; szczupła i zgrabna, rączkę miała małą i nie zapracowaną, w pasie wcięta, a pierś dziewczęca bez stanika i rogówki tworzyła biust, którego mogłyby jej rzeźby mistrzów zazdrościć. Twarzyczkę miała owalną, smagłej cery, od której ślicznie odbijały cudne szafirowe oczy, tworząc całość podziwu i uwielbienia godną. Przytem skromna i potulna, domu się trzymała, po muzykach i wieczornicach nie uganiała — nie puszczała jej Janowa klucznica.

Tę to Jerynę na przyszłą swą gospodynię Hnatko wybrał. Wybór ten stał się przyczyną, że nie jeden dzień z chmurą na czole chodził... humor tracił.... a pytającym go o przyczynę smutku opryskliwie odpowiadał: „Co wam do tego?"

Postanowił ożenić się z Jeryną; było to na wiosnę, chłop jednak nigdy na wiosnę się nie żeni — czeka jesieni. Czekał więc cierpliwie, nie zdradzając się z zamiarami nawet przed wybraną... był jej pewnym. Ona najmilej nań patrzyła, w tańcu na dworskiej *tłoce* zawsze tylko jego wybierała — był jej pewnym.

Tymczasem w ciągu lata zauważył, że panicz zanadto czule na Jerynę spogląda — za piękna była, ażeby mogła nie zwrócić na siebie uwagi. Hnat z doświadczenia wiedział, jakie bywają następstwa zwrócenia na się paniczowej uwagi... wszakże sam brał udział w ustaleniu losu Kseńki Mielnikowej i Natalki Wasylowej...

Obudziła się w nim zazdrość i rozdmuchała na dnie duszy spoczywające, a po hajdamackich przodkach odziedziczone namiętności. Szpiegował dziewczynę, a widząc biegnącą wieczorem do paniczowego pokoju, poszedł pod okno podsłuchiwać... podpatrywać... I kto wie, czy gdyby nie stanowcza odmowa dziewczyny, nie przekonanie naoczne o jej niewinności... co więcej o jej dla siebie miłości, kto wie, czyby nie zaczął był dzieła zemsty?... Mógł zamordować... mógł podpalić... na wszystko był przygotowany.

Rezultat podsłuchiwania zmienił jednak usposobienie jego zupełnie. Nie żywił nawet najmniejszego żalu do jasnego panicza za propozycje, robione jego wybranej; raz odrzucone, nie obchodziły go... nie oburzały zupełnie, teraz był już pewnym, że zamiary swe do skutku przyprowadzi.

Poszedł do stajni spać spokojnie.

Nazajutrz rano deszcz lał jeszcze gęściejszy, o polowaniu nie można było nawet pomyśleć, postanowił więc Hnat inaczej dzień ten zużytkować.

Ogolił się, uczesał, przywdział odświętną opończę zamiast barwy dworskiej i poszedł do kredensu poprosić starego Michała, by zameldował jasnej pani, że pragnie ją o coś prosić.

Jaśnie pani była najłaskawszą dziedziczką w całej okolicy, dostęp do niej nie był trudnym, wkrótce też uzyskał Hnat żądaną audjencję.

Padł pani do nóg... dziękował za chleb, za sól, za opiekę w sieroctwie i prosił przytem: czy jaśnie pani pozwoli mu przysłać swatów do Jeryny pokojowej? bo on ją polubił i gospodynię z niej zrobi.

Rozumie się samo przez się, że pani nic nie miała przeciw pobraniu się dwojga ulubionych sług.

Wieczorem jeszcze tego samego dnia Bazyli Kohut i Andryj Szczerbatyj, dwaj najpoważniejsi gospodarze we wsi, za zgodą i przyzwoleniem jasnej dziedziczki, zaswatali Jerynę pokojową dla Hnata syroty.

Przygotowania do ślubu trwały trzy tygodnie — tyle, ile potrzeba czasu do wyjścia zapowiedzi. Hnat kupił parę koni, siadł na swej sadybie, ale jadać chodził do dworu, albo do sąsiadów; w chacie nie było jeszcze komu zgotować obiadu.

W ogóle nie swojsko mu jakoś było i dziwnie w tej chacie; brakowało mu stajni, rżenia ślicznych, ukochanych arabów, towarzystwa chłopaków stajennych; świta nie tak mu jakoś do grzbietu przylegała jak liberyjna kurta, czuł się zasmuconym, nudził się.

Pocieszał się jednak tem, że po ślubie wszystko się zmieni, że przy Jarynie zapomni o tęsknocie.

Wreszcie nadszedł oczekiwany dzień.

Wesele było paradne, korowaj we dworze piekli, na wódkę dał młody dziedzic przy błogosławieństwie kwit, aż na sześć wiader, panu młodemu starostował sam Michał Bodnar, największy we wsi bogacz, a swojak pana młodego przez nieboszczkę jego matkę, która mu ciotecznią była.

Jedli, pili, zabawiali się aż do wtorku do południa, później zebrali się goście weselni do karczmy, do Abramka, poprawiać gody. Państwo młodzi zostali sami.

W karczmie przy kieliszku stara swacha Horpyna pierwsza rozpoczęła rozmowę.

— Hej! hej! kumo Chimo, co dziw! to dziw! Taka ona *harna*, taka śliczna, ta na psa urok, nasza Jerynka, a poszła ze dworu czesną, sprawiedliwą dziewką... No! no! *szcso nespodiwano to nespodiwano.*

— Cóż to dziwnego dziewce za mąż iść? — odparła podpita Chima.

— Ta-bo to macie wiedzieć — zawodziła pierwsza swacha — wszyscy już gadali, że ona do panicza chodzi... ale co nie prawda to nie prawda, samam się przekonała, a mnie przecież nie pierwszyzna, trzydzieści lat jak swachuję.

— *Wydno łebok* stara dziedziczka nie pozwoliła dziewczyny zmarnować — zawyrokowały baby chórem.

— A co ona tam dobra za nią nadawała — mówiła inna baba, pobożnie głową kiwając — taż to żadna gospodarska dziewka tego nie przyniesie; i krowę, i skrzynię, i co do chaty potrzeba i nie potrzeba, to na koniec Hnatewi kwit do lasu w Bokownie na materjał, żeby sobie nową chatę postawił.

— *Takij ne ma szcso skasaty... dobri pany, taj hodi!* — zakonkludowała kuma Chima, opierając głowę na ramiona sąsiadki i oczy do snu zamykając.

(C. d. n.)

germanizacji na podstawie austro-niemieckiego sojuszu, jest niczem innem, tylko potworną himerą. Zgadzamy się tu zupełnie z *Hlasem Naroda*, który tak pisze:

„Spodziewamy się, że ta febra narodowo-niemiecka ustanie, gdyż to, czego się dopuszczają narodowcy niemieccy pod pozorem oświadczeń berlińskich, jest zuchwałem wyzywaniem do walki wszelkiego poczucia przynależności do państwa austrjackiego. Leży w interesie honoru i godności niezawisłego państwa, aby powstrzymać tego rodzaju wykroczenia, które są dla Austrji zarówno niebezpieczną, jak dla nie-niemieckich jej ludów obrażającą propagandą. Z ludów tych składa się armia austrjacka; o wierność i uległość tych ludów oparły się oświadczenia berlińskie; nie powinno się zatem cierpieć dzisiaj, aby ich uczucia drażniono i obrażano wygłaszaniem haseł, jakoby przeciwko tym ludom i na ich zatracenie wzmocniono alians obu cesarzy. Hasła te wymagają stanowczego zaprzeczenia ze strony miarodajnych czynników, aby i jednej chwili nie było wątpliwem, że z tem przymierzem, które my poważamy i w obronie którego w razie potrzeby ludy Austrji krew przelać będą musiały, nie łączy się i nie układa przeciwko tym ludom nic, coby im wrogie było i gotowało zagładę!“

Tak jest. Jeżeli wiara w dzisiejszy system rządzenia w Przedlitawii nie ma być zachwianą, jeżeli nie ma zapuścić korzeni podejrzenie, że wszystko co się dotąd dla autonomicznego zabezpieczenia swobodnego rozwoju narodowości robiło, mogłoby być oddane na pastwę ponownej germanizacji w imię jakiejś urojonej konieczności zewnętrznej — powinna wyjść z łona rządu manifestacja w duchu przeciwnym, a do tego i wisząca ciągle sprawa wewnętrznych stosunków czeskich i bliższe określenie stanowiska rządu do większości Rady państwa jedyną są drogą.

Szkoły ludowe,

połączone z warsztatami ćwiczeń rękodzielniczych.

III.

Każda nauka w ogóle, a tem samem i nauka przemysłowa wymaga, jeżeli pragniemy osiągnąć rezultat dodatni, by była traktowaną na serjo i poważnie, ażeby uczeń kończący szkołę ludową z kierunkiem przemysłowym był należycie uczonym i przygotowanym do zawodu rękodzielniczego, któremu stale poświęcić się zamierza. Nauka w kierunku przemysłowym, nie może być łączona z ideami humanitarnemi, nie może mieć na celu zaostrzać umysły, pobudzać uwagę, jednem słowem kształcić człowieka jako człowieka. Zadanie nauki tej ciaśniejsze, jednak z bardzo stanowczo wytkniętym celem, który zawsze mieć trzeba na oku i pamięci — podniesienie rękodzielnictwa — uczyć należy zatem tej zręczności i biegłości, które dla dobrego rzemieślnika są koniecznemi i niezbędnemi, bez których rzemiosło żadne obejść się nie może.

Ażeby to osiągnąć, nauka przemysłowa nie może być traktowaną jako rozrywka i musi być stosunkowo wcześnie rozpoczętą. W tym względzie natrafia się często u znakomitych pedagogów na ułudne zapatrywania, pomimo że sami przyznają, że we wszystkich praktykach naukowych do osiągnięcia rezultatu dodatniego trzeba przedewszystkiem odpowiedniego i wystarczającego czasu. Szkoła ludowa ma, wedle planów naukowych dziś obowiązujących, uczyć dużo bardzo wiadomości; nabycie biegłości w tem czego się uczy, uważa się jako rzecz podrzędną, podstawą zaś nauki przemysłowej z dziedziny jakiegokolwiek rzemiosła jest i będzie zawsze nabycie odpowiedniej biegłości, do czego znowu potrzeba dużo czasu.

Nauka rysunków w szkołach ludowych i średnich, ograniczać się winna na tem, by uczeń w pierwszym rzędzie nabył biegłości w rysowaniu; kierunek estetyczny i artystyczny ustąpić tu winien stanowczo pierwszeństwo kierunkowi praktycznemu. To samo powiedzieć można niezawodnie o nauce rachunków, pisania itd.

Ten kierunek nauki praktycznej przeważać powinien w daleko wyższym stopniu przy udzielaniu nauki przemysłowej, cała dążność skierowana być winna do celu, by uczeń nabył zupełnej biegłości w rękodziałach, które stanowić mają przyszły jego sposób zarobkowania.

Tu z naciskiem podnieść należy, że wprowadzenie nauki w kierunku przemysłowym do szkół ludowych, wywołane jest potrzebą pewnej znacznej części ludności kraju naszego, która przymuszoną jest pracą rąk zarabiać na utrzymanie siebie i rodziny, która, czując potrzebę lepszego wykształcenia zawodowego garnie się do szkół ludowych i średnich w nadziei, że się tam nauczy tego, co do wykonania zawodu potrzebuje i pragnie, a opuszcza szkołę lub przerywa naukę z przeświadczeniem, że w szkole dzisiejszej dla siebie nic się nauczyć nie może.

Wypowiadając przekonanie, że w szkole ludowej i średniej idzie, jeżeli mamy naukę w kierunku przemysłowym na uwadze, przedewszystkiem o nabycie biegłości nie naruszamy w niczem zasady, uświęconej, zdaniem najsławniejszych pedagogów od Pestalozzego począwszy — że zadaniem nauki ma być przedewszystkiem: kształcić umysły i wychowywać. — Przyznajemy, że rozwijając zmysły kształcimy ducha, bo nie oko, które patrzy, ale dusza, która przez oko widzi, wpływa na wychowanie i wykształcenie człowieka. Nieporozumienie w zapatrywaniach tych, którzy pragną wprowadzić naukę z kierunkiem przemysłowym do szkół ludowych a tych, którzy ze względów pedagogicznych i dydaktycznych są temu przeciwni, lub uważają, że kierunek taki nauki elementarnej jest w ogóle niedopuszczalny — powstaćby mogło wobec zasady Pestalozzi'ego tylko przez pomięszanie dwóch odrębnych pojęć tj. wykształcenia w kierunku przemysłowem i wykształcenia w kierunku artystycznym.

Dziecko, kształcone w zawodzie rękodzielniczym lub przemysłowym, wymagającym niezbędnie biegłości technicznej w wykonaniu, więc także w zawodzie artystycznym, jak malarstwie, muzyce i t. p. powinno tak wcześnie, jak to tylko jest możliwem, przykładać się do pracy, by nabyć tej biegłości, która do wykonywania zawodu przyszłego jest niezbędną i konieczną. Według dawniejszego systemu szkolnego było to możliwem — dzisiaj staje się niewykonalnem, po części, że obowiązek uczęszczania do szkoły trwa w myśl ustaw i przepisów za długo, a po części, że szkoła ludowa i średnia, w tym stanie jak ją dziś przepisy unormowały, nie dopuszcza do wprowadzenia pracy ręcznej zawodowej, któraby mogła przynieść rzeczywistą korzyść tym, którzy poświęcić się mają w dalszem swem życiu pracy rękodzielniczej lub przemysłowej.

Ktokolwiek zna choćby tylko pobieżnie historję cechów i rozwoju przemysłu w dawnych wiekach, gdzie ucząc młodzież nie odróżniano artyzmu i sztuki od artystycznego przemysłu, ten wie, jak wcześnie młodzież oddawano do nauki zawodowej.

Cenino Ceccini w swej „Libro dell'Arte“ z roku 1437 wspomina, że czas trwania nauki, dla młodzieńca poświęcającego się sztuce, a znaczyło to więcej niż dzisiejsze pojęcie o zakresie przemysłu artystycznego — wynosił lat 13. Artyści i rękodzielnicy nabywali biegłości w swym zawodzie już w najwcześniejszej młodości, ale za to w 18 do 20 roku życia byli panami techniki w całem tego słowa znaczeniu, zdolnymi do tworzenia i zarobkowania. Wyroby rękodzielnicze i przemysłu artystycznego z owych czasów świadczą najwymowniej, w jak wysokim stopniu biegli byli ówcześni rzemieślnicy.

Talent jest darem bożym — biegłość w zawodowej pracy, ścisłość i sumienność w wykonywaniu, można sobie przyswoić, ale tylko pracą rozpoczętą w bardzo młodym wieku. Doświadczenie uczy nas, że tej biegłości nie nabywa się prawie nigdy lub tylko w nadzwyczajnych wypadkach, jeżeli nauka rękodzieła rozpoczyna się dopiero około 14 roku życia.

Z tego założenia wychodząc, komisja krajowa dla spraw przemysłowych, wywołując szkoły i warsztaty zawodowe z różnych gałęzi przemysłu kraju naszego, mając w pierwszym rzędzie na oku podniesienie przemysłu domowego i danie lepszego zarobkowania przemysłowej ludności, nie stawia za warunek przyjęcia ukończonych lat 14; przyjmuje chętnie w pewnych wypadkach uczni, którzy zaledwie cokolwiek czytać umieją; łączy ze szkołą i warsztatem zawodowym naukę czytania, pisania, rachunków i przedewszystkiem rysunków, byle tylko umożliwić, ażeby dzieci uczęszczające na naukę, jak najwcześniej wyuczyły się biegłości w pewnej gałęzi rękodzieła. Komisja krajowa dla spraw przemysłowych chętnie pozbywa się prawa udzielania uczniom, kończącym szkołę lub warsztat zawodowy, świadectwa uzdolnienia, w myśl przepisów ustawy przemysłowej, byle tylko jak największa ilość młodzieży nauczyła się rzemiosła, nabyła biegłości, bez której prawidłowe wykonywanie wyrobów jest wprost niemożliwe. Będzie wprawdzie mniej dyplomowanych majstrów, ale przyrost młodzieży w rękodzielnictwie, dobrze i zawodowo wykształconej, będzie za to o tyle większym, a że i ustawa przemysłowa wymaga listu uzdolnienia dla rękodzielników, wykonywujących swój zawód jako przemysł domowy, to raczej niech rzemieślnik taki umie rzecz swoją i zarabia, choć bez dyplomu, jakby miał być partaczem, zaopatrzonym w należycie wygotowany list wyzwolin.

Nauki przemysłowej w szkołach ludowych traktować nie można według pewnych z góry oznaczonych norm, wedle przepisów organizacyjnych, obowiązujących dla całego kraju lub państwa. Każdy kraj ma swe właściwości, w każdym są pewne stosunki, które uwzględnić potrzeba koniecznie, jeżeli nauka przynieść ma korzyści stanowi rękodzielniczemu.

Przepisy, które w Czechach, Austrji, Tyrolu, mogą być zupełnie odpowiedne, u nas zastosowane, jeżeli się tak wyrazimy żywcem, nie przyniosą nietylko korzyści, ale spowodować mogą wielką szkodę. Ludność bowiem, garnąca się do szkoły, w krótkim bardzo czasie przyjdzie do przeświadczenia, że nauka wedle obcej mody prowadzona, przeniesiona na tutejszy grunt, nie daje spodziewanych owoców. Młodzież przestanie uczęszczać do szkoły, wyrobi się niewiara w użyteczność takich zakładów, a ogół bardziej skłonny do widzenia wszystkiego w czarnem świetle, nie powie, „ta szkoła jest zła“ — ale, że szkoły w ogóle są złe.

Jeżeli więc szkoła ludowa ma być w pewnych miejscowościach zorganizowaną w myśl ogólnych postanowień ustawy szkolnej w kierunku przemysłowym, to należałoby przedewszystkiem: 1) Wprowadzić w szkole tak zorganizowanej: Naukę rysunków, w kierunku potrzeb każdej szkoły z osobna i z uwzględnieniem potrzeb szkół zawodowych lub warstatów wzorowych w tej okolicy z funduszów krajowych utrzymywanych, albo z uwzględnieniem, szczególnie w miastach, potrzeb rękodzielnictwa lub przemysłu w tej okolicy lub miejscowości uprawianego. 2) Plan nauk należy tak urządzić, ażeby nauce przemysłowej naznaczono odpowiednią ilość godzin do ćwiczeń w rękodzielniczych warstatach, aby uczeń rzeczywiście mógł już w szkole tej nabyć pewnej biegłości w swym zawodzie. Nauka w warstatach nie powinna nigdy być uważaną jako czas wypoczynku po odbytej nauce w szkole.

L. Wiersbicki.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 20 sierpnia.

* **Manewry.** Urzędowy program podróży cesarskiej na manewry do Galicji jest następujący: Cesarz przybędzie do Krakowa osobnym pociągiem dnia 3. września we wtorek o godz. 5. min. 20 rano i zabawiwszy tam krótko na dworcu, uda się w dalszą podróż do Jarosławia. Na granicy galicyjskiej w Oświęcimiu stanie pociąg dworski około godziny 4. zrana; prócz w Krakowie zatrzyma się jeszcze w Trzebini, Bochni, Tarnowie, Dębicy i Rzeszowie. W Jarosławiu stanie o godz. 10. min. 30. przed południem.“

Gazeta przemyska donosi, że z powodu manewrów powołano tam d. 20. bm. rezerwistów pod broń. Do każdego z pułków przybędzie około 1000 ludzi. Wymarsz garnizonu przemyskiego na manewry cesarskie nastąpi w dnia 30. bm., a powrót dnia 6. września br. Dywizja jarosławska zaś wspólnie z kawalerją będzie odbywać dalsze ćwiczenia aż do d. 17. września br.

* **Kasyno wojskowe.** Ostatniej niedzieli w południe odbyła się w Krakowie uroczystość rozpoczęcia budowy nowego kasyna wojskowego. Na ogrodzonym placu budowy, znajdującym się przy ul. Kolejowej, przed ubranym chorągwiami i zielonością namiotem, zajęli miejsce: jenerallcja, kilka zaproszonych osób, a między temi prezydent miasta i prezes Akademii Umiejętności, tudzież liczne grono oficerów garnizonu krakowskiego. Pierwszy zabrał głos fmp. Wagner. W krótkiej a pięknej przemowie złożył mówca szczere podziękowanie gminie miasta za ofiarowany grunt pod budowę nowego kasyna i zakończył trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza i na pomyślność m. Krakowa. Wszyscy z zapałem powtórzyli okrzyk, a orkiestra wojskowa zaintonowała hymn ludowy. Następnie po przemówieniach prezydenta miasta i naczelnika jen. sztabu Hofmeistra, tudzież po spełnieniu właściwego aktu rozpoczęcia budowy, tj. po wykopaniu kilku grudek ziemi, odczytano odnośny dokument, który przez naczelników wojskowych i przez dygnitarzy miejskich został podpisany.

* **Z armii.** Urlopowany z poborami został na czas 6 miesięcy Franciszek Janeszek, porucznik 77 pp. W stan spoczynku przeniesionym został oficjał I. kl. prowiantury wojskowej we Lwowie Ferdynand Meder jako inwalid, niezdolny także do służby w pospolitem ruszeniu.

* **Mianowania.** Cesarz zamianował ministra skarbu dr Dunajewskiego zastępcą protektora krakowskiej akademii umiejętności. Godność tę piastował przedtem, jak wiadomo, śp. hr. Alfred Potocki.

Rada szkolna krajowa zamianowała: nauczyciela szkoły w Gródku, Karola Gemsera, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Rezenb.rku.

* **Przeniesienia.** Z rzeszowskiego gimnazjum przeniesieni zostali suplenci: Ludwik Bryliński do gimn. w Przemyślu, Łucjusz Czechowicz do gimn. Franciszka Józefa we Lwowie i Włodzimierz Kocowski do gimnazjum akademickiego we Lwowie; natomiast przeniesieni do rzeszowskiego gimn. suplenci: Jan Bartunek z gimn. św Anny w Krakowie, Leon Cieliński z 2. gimn. we Lwowie i Jan Tralka z 4. gimn. we Lwowie.

* **Śluby.** Dziś rano odbył się w kościele św. Marji Magdaleny ślub p. Juliusza Mikolasza, znanego przemysłowcy i właściciela fabryki z panną Adelą Starzewską.

Dnia 25. września odbędzie się w Ratysbonie ślub śpiewaczki operowej panny Cecylii Porthównej z p. Henrykiem Maidingerem, inżynierem tamtejszym.

* **Zmarli.** We Lwowie d. 18. b. m. Leonard Swiżyński, honwed z r. 1848, długoletni likwidator krakowskiego Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń, w 61 roku życia.

Henryk Dostal, słuchacz II. roku szkoły gospod. lasowego zmarł we Lwowie wczoraj w 22 roku życia.

Józef Wiktor Wilt, rotmistrz landwery od dragonów, zmarł we Lwowie d. 18. bm. w 58 r. życia.

* **Produkcja muzyki wojskowej** pułku 15 odbędzie się dzisiaj, we wtorek po południu w parku Kilińskiego.

* **Budowę baraków** dla artylerji korpuśnej pod Żurawicą już rozpoczęto. Wyasygnowanych przez delegacje pół miliona na budowę baraków zdaje się nie wystarczy, gdyż na samo zakupno gruntów potrzeba będzie około 216.000.

* **W szkole kadeckiej** dla kawalerji w Mor. Weisskirchen, jest wolnych 15 miejsc na rok szkolny 1889/90. Kandydaci muszą się wykazać ukończeną z dobrym postępem 6 klasę gimnazjalną, realną lub odpowiednią innego zakładu naukowego. Podania wnosić należy do ministerstwa wojny.

* **Dla wysłużonych podoficerów.** Magistrat ogłasza że wakuje: Posada pedela przy bibliotece uniwersyteckiej w Czerniowcach z terminem podań do 27. sierpnia br.

Oprócz tego wiele innych posad służbowych i kancelaryjnych zastrzeżonych wysłużonym podoficerom, jednakże poza granicami kraju, a mianowicie: w Austrji, Czechach, na Morawie itd., o których bliższą wiadomość co do warunków kwalifikacji i dotacji powziąć można w biurze IV. departamentu magistratu.

* **Dla pogorzelców Peczyniżyna** ofiarował cesarz 800 złr.

* **Poprawcze egzamina** dojrzałości w szkołach średnich rozpoczną się wedle urzędowego ogłoszenia Rady szkolnej krajowej we Lwowie: 1) w gimnazjum akademickiem dnia 16. września br.; 2) w gimnazjum II. dnia 16. września br.; 3) w gimnazjum Franciszka Józefa d. 18. września br.; 4) w gimnazjum IV. dnia 23. września br.; 5) w szkole realnej dnia 20. września br.

W Krakowie: 6) w gimnazjum św. Anny dnia 20. września br.; 7) w gimnazjum św. Jacka dnia 24. września br.: 8) w gimnazjum III. d. 21. września b. r; 9) w szkole realnej dnia 23. września bież. roku.

W tych terminach odbędą się w gimnazjach: akademickiem II. i IV. we Lwowie, tudzież w gimnazjum św. Jacka w Krakowie i w szkołach realnych we Lwowie i Krakowie także egzamina zupełne, piśmienne i ustne, lub tylko ustne.

Abiturjenci wymienionych powyżej zakładów mogą przystąpić do egzaminu poprawczego tylko w tym zakładzie, w którym składali pierwszy egzamin przy końcu roku szkolnego. Abiturjenci innych zakładów mają się zgłosić do jednej z wyżej wymienionych szkół średnich tej samej kategorji jak zakład, w którym zdawali pierwszy egzamin. Abiturjenci, mający składać egzamin poprawczy albo cały egzamin ustny, winni zgłosić się dwa dni, a ci, którzy mają składać cały egzamin pismienny i ustny, ośm dni przed rozpoczęciem egzaminów ustnych w dyrekcji zakładu.

* **Kradzież w Akademii** umiejętności w Krakowie, wykryta w warunkach nie świadczących najkorzystniej o porządku w zarządzie Akademii, jest ciągle przedmiotem rozmaitych komentarzy, najbardziej nawet uwłaczających tej pierwszej na całą Polskę Instytucji naukowej. Wyciągają coraz to nowe fakta, coraz to nowe oskarżenia. Nie chcieliśmy ani faktów ani oskarżeń powtarzać, nie możemy jednak wynurzyć naszego zdziwienia, że Zarząd Akademii milczy na te wszystko i nie uważa za potrzebne uspokoić publiczności co do swych stosunków, które, gdyby takie były, jak twierdzą nieprzychylne Akademii pisma, to byłyby najokropniejszemi. Może ma i rację humorystyczny fejletonista warszawskiej *Prawdy*, który tak o tej sprawie pisze:

„Przeczytawszy wiadomość o okradzeniu w Krakowie Akademii umiejętności, odłożyłem spokojnie gazetę, podejrzewając ją o rozsiewanie plotek, tyle wartych, co np. doniesienie, że ktoś przez omyłkę zamiast serdelka połknął wieżę Eiffla. Tymczasem co powiecie? Kradzież akademii okazała się — rzetelną prawdą. Gdy dalsze wątpienie nie miało już racji żadnej, zatrwożyłem się niezmiernie, czy między skradzionymi sprzętami nie znajduje się dwóch kustoszów akademii, jeden sekretarz jeneralny, kilku urzędników „odpowiedzialnych“, wreszcie czy los ten nie spotkał pedelów, kancelistów, stróżów i wszystkich, którzy pilnują zbiorów muzealnych akademii. Nie. Osoby te są obecne, nikt ich nie chciał. Natomiast zabrano najkosztowniejsze rzeczy, „tuziny całe obrazów i broni, ciężkie zbroje, rządy, rynsztunki.“ Gdy kradzież wykrytą została, nie można było sporządzić spisu skradzionych rzeczy, gdyż nie istnieją katalogi i inwentarze zbiorów. Ha, skoro tak, to ze zbiorów, będących depozytem całego społeczeństwa, mógł brać każdy, co mu się podobało, nietylko syn pedela, lecz każdy amator, wrażliwy na ładne sprzęty“.

* **Kroniczka policyjna.** Wanda K., 18-letnia służąca, pochodząca z Dawidowa, wyskoczyła ubiegłej soboty w zamiarze samobójczym, z okna drugiego piętra pod l. 1 przy ulicy Rzeźbiarskiej, w miejscu swej służby, na bruk i pokaleczyła się tak mocno, że musiano ją odwieść do szpitala.

W niedzielę rano znaleziono w jednej z klas szkoły gimnazjalnej w Narodnym Domu, posługacza tamtejszego Michała Łęczyszyna, wdowca bezdzietnego, liczącego lat 55, nieżywego, a przywołany lekarz miejski dr. Elektrowicz orzekł, iż śmierć nastąpiła skutkiem udaru mózgowego. Zwłoki oddano do kostnicy głównego szpitala.

Zygmunt Budzyński, czeladnik introligatorski, lat 30 liczący, wdowiec bezdzietny, próbował otruć się wczoraj o godz. $2^1/_2$ po połud. w domu przy ul. Sieniawskiej l. 14 kwasem solnym. Dr. Wiktor udzielił pierwszej pomocy i polecił odstawić niedoszłego samobójcę do szpitala. Przyczyną samobójstwa miał być nieszczęśliwy stosunek miłosny.

Antoni Rybka skradł wczoraj na pl zbożowym sirak z kwotą 2 zł. na szkodę Wasyla Sławniczego z Podbereżec. Został jednak przytrzymany przez kontrolora akcyzowego Stawińskiego i oddany w ręce policji.

Henryce W. przy ul. Gródeckiej l. 19 skradziono rozmaitą garderobę. Sprawca niewiadomy.

* Małżonków Wołoszewskich, przytrzymano za przechowywanie rzeczy skradzionych w domu swoim. Winnych oddano do aresztów — rzeczy deponowano.

Skradziono złotą rączkę na ołówek, wart. 30 zł; trzy duże pipy mosiężne szynkarskie, wart. 50 zł.

Zgubiono pled szary w czarne kratki, wart. 15 zł; pugilares z kwotą 17 zł. w srebrze. — Znaleziono małą niebieską parasolkę na górze Pełczyńskiej.

Zakwestjonowano długi damski płaszcz z czarnego trykotu.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 20. sierpnia:

W ubiegłej dobie, licząc od 12. godz. w południe, mieliśmy wiatr z południowego-zachodu, niebo przeważnie pogodne, a powietrze miernie wilgotne.

Średnia temperatura doby była 22·9° C; najwyższa 30·0° C; najniższa 16·4° C.

Przez całą dobę mieliśmy piękną pogodę.

Zniżka barometryczna 745—750 mm. znajdowała się w Norwegji; zwyżka 770—765 w Rumelii; zniżka drugorzędna w Irlandji.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 rano 759 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 20. sierpnia:

Wiatr z południowo-zachodniej strony, średnia temperatura doby zwyż 20° C, niebo w części pogodne, a powietrze miernie wilgotne i skłonne do burzy; jednakże pogoda.

* **Jutro**, d. 21. sierpnia: św. Joanny. — św. Mateja Ap.

— **Farkas.** W znanej sprawie oszustwa co do wielkiej wygranej na loterji temeszwarskiej, podają dzienniki węgierskie dalsze szczegóły.

Rzeczoznawcy, zawezwani do orzeczenia, czy mogła mała Małgorzata, wyciągając numera, widzieć jakie losy wyciąga, w jasne czy ciemne obleczone kapsle, odpowiedzieli, że stanowczo tego widzieć nie mogła, a to z powodu, że boczne ściany, jakoteż oś koła szczęścia w najznaczniejszej części zakrywają losy leżące na spodzie. Śledztwo wpadło na trop dalszego spólnika Farkasa, którym ma być niejaki Piotr Hergatt w Werszetz, fryzjer i były kolektant. Sędzia śledczy Bozary, który udał się do Werszetz, przesłuchawszy kilku świadków, którzy stwierdzili, że Farkas często z Hergattem odbywał narady przy drzwiach zamkniętych, i że ten w ostatnich czasach znaczne miał pieniądze, jakoteż częste odbywał podróże, kazał Hergatta zamknąć. W sprawie tej została wezwana cała serja nowych świadków, od których spodziewają się ważnych odkryć. Pewnemu tajnemu ajentowi polecono wyszukać kilka osób, mogących poczynić potrzebne zeznania.

— **Wizy paszportowe.** Pruskie władze nadgraniczne obostrzyły przepisy co do wizy konsulatów niemieckich na paszportach izraelitów przybywających z Rosji. Niezaopatrzenie paszportu w wizę, pociąga za sobą natychmiastowe wydalenie podróżnego. Kilka podobnych wypadków wydarzyło się w Królewcu.

— **Ks. Sułkowski.** *Neues Wiener Tagblatt* donosi że lekarze zakładu dla obłąkanych w Bonn, dr. Pellmann i dr. Noethel, którzy badali stan umysłu ks. Józefa Sułkowskiego, głośnego z swej ucieczki z Doeblingu, orzekli, że ks. Sułkowski jest zupełnie zdrów na umyśle.

— **Dwór królowej Wiktorji** składają: lord podkemorzy, wice-podkomorzy, który ma pod swojem zawiadywaniem ośmiu adjutantów, ośmiu szambelanów, jedna pierwsza dama pałacowa *(lady of the chamber)*, siedem dam pałacowych, osiem pań honorowych, osiem dam pokojowych *(women of the chamber)*. Nadto korpus kawalerów zbrojnych i korpus gwardzistów ziemskich *(yeomen of the guard)*, których utrzymanie kosztuje przeszło 300.000 fr. rocznie, a których służba ogranicza się do czterech lub pięciu wielkich ceremonii. Dalej starsi przewoźnicy i przewoźnicy królewscy, którzy kosztują 10.000 fr. i posiadają jedną tylko barkę w Virgina-Water, nieopodal Windsoru. Dworska służba zdrowia kosztuje 67.625 fr., duchowieństwo nadworne 30.900 fr., kapela nadworna kosztuje 47.900 fr., a koncertów dworskich odbywa się rocznie tylko cztery, przeto wypada przeszło 10.000 fr. za jeden koncert, nie licząc honorarjum solowych artystów i artystek otrzymujących stale 2000 fr. za każdy występ. W służbie stajennej wielki koniuszy książę Portland pobiera 62.500 fr., naczelny stajenny 25.000 fr., czterej stajenni 75.000 fr., sekretarz i chłopcy stajenni 37.000 fr., weterynarz 15.000 fr., koniuszy stajni koronnych 11.125 fr., woźnice, poczytylioni, groomowie, lokaje itd. pobierają razem 314.000 fr. Intendent jeneralny, lord echmistrz pobiera 50.000 fr. i rządzi domem królewej; skarbnik pobiera 29.000 fr., nadzorca parku windsorskiego 12.500 fr. Kaplica królewska i kapelan St-James, kaplica Whitehall i kaplica luterańska kosztują 96.250 fr. Służba bufetowa, podczaszy, piwniczy, kucharze, pasztetnicy, cukiernicy, kredensarze figurują w budżecie w ogólnej sumie 248.450 fr. Dalej wielki łowczy książę Coventry pobiera 37.500 fr. i wreszcie wielki sekolnik dziedziczny 24.125 fr., a urząd jego tem jest szczególny, że we wszystkich wolierach królewskich nie ma ani jednego sokoła.

Z aeronautyki.

Sztuka żeglugi napowietrznej niepokoi ludzkość od czasów niepamiętnych. Z wynalazkiem Montgolfiera zaś wytworzyła specjalny dział wynalazków aeronautycznych, które pomysł balonu ciągle przetwarzają i uzupełniają, lecz dotychczas nie zdołały nałożyć wędzidła wichrom, unoszącym śmiałka wraz z balonem tam, gdzie mu się podoba. Nie oddawszy więc dotąd żadnych większych usług ani lokomocji, ani wojennym operacjom, ani nauce, pochłania aeronautyka coraz to nowe ofiary i czeka na rozwiązanie nierozwiązalnego na pozór problematu.

Do naszego miasta rzadko zaglądali żeglarze napowietrzni, przynajmniej nie często tacy, którzy istotnie jakąś sławę w zakresie aeronautyki sobie zdobyli. Warszawa natomiast częściej miewała tych napowietrznych gości, a przed kilku dniami przedstawił się jej znowu śmiałek, nietylko z balonem, lecz nadto z praktyczniejszym od balonu spadochronem.

Śmiałkiem tym jest Amerykanin, a właściwie Francuz urodzony w Ameryce, Charles Leroux, liczący obecnie około czterdziestu lat.

Zamiar opuszczenia się na ziemię przy pomocy spadochronu przyszedł mu do głowy w roku 1887. Kiedy wynurzył się z tem przed przyjaciołmi, ci wyśmiali go po prostu, a fabrykant, do którego zwrócił się z zamówieniem spadochronu, chciał go jako warjata oddać do szpitala.. Skończyło się jednak inaczej. P. Leroux dowiódł, że ma zdrowe zmysły, a tylko żywe pragnienie silnych wrażeń nie daje mu prowadzić się, jak inni praktyczni ludzie. Wobec tego w Nowym Jorku wykonano spadochron jego pomysłu i odbyto tam pierwsze doświadczenie z ciężarem, opuszczanym z wysokości ośmdziesięciu stóp.

Wysokość ta nie okazała się wszakże dostateczną do wykazania działalności spadochronu. Następne doświadczenie tedy dokonano z wysokości stu stóp. Po ulepszeniu spadochronu wzniósł się p. Leroux we wrześniu 1887 po raz pierwszy w Filadelfii na wysokość 150 stóp i spuścił się szczęśliwie na ziemię wśród tłumów, zainteresowanych mocno tem widowiskiem niezwykłem.

P. Leroux zwiedził już z swym wynalazkiem całą Amerykę, a z państw europejskich Niemcy, Węgry i Rosję. Na wycieczki do innych krajów obrócić zamierza rok bieżący i przyszły.

Główny przyrząd, jakim się posługuje aeronauta — spadochron — wynaleziony został jeszcze w r. 1783 przez Lenormanda z Montpellier, wkrótce po wynalezieniu balonu. Historja notuje atoli wcześniejsze prace w tym kierunku przedsiębrane, jak Leonarda da Vinci w r. 1534, budowniczego Fausta Veranzio z Wenecji w r. 1617 i innych. Spadochronem podobnym do spadochronu p. Leroux, pierwszy posługiwał się Francuz Garpoin w r. 1797.

Chcąc okazać działanie spadochronu wznosi się p. Leroux za pomocą balonu. Balon ten ma wysokości 36 stóp, mieści w sobie 700 metrów sześciennych gazu, a zrobiony jest z tkaniny jedwabnej. W czasie wznoszenia się, spadochron przyczepiony jest do balonu na haku, a ma on wtedy kształt dawno wycofanej z użycia krynoliny, zaopatrzonej u wierzchu obręczą, mającą u góry dwie stopy w średnicy, u dołu zaś koło sześć razy większą. Przestrzeń pomiędzy obiema obręczami obciągnięta jest materją jedwabną. Koło, utworzone przez obręcz mniejszą, niczem nie jest zasłonięte, ażeby przezeń swobodnie mogło przechodzić powietrze. Obręcz większa opatrzoną jest w sznury związane w węzeł, za które chwyta p. Leroux, rzucając się z balonu na ziemię.

Z początku szybkość upadku jest przerażająca, następnie dopiero prąd powietrza linję upadku z pionowej zmienia na krzywą. Na przebycie tysiąca metrów potrzeba od 3 do 4 minut. Nim jednak spadochron dojdzie do ziemi, w ostatnich kilkunastu sekundach opuszcza się wolno.

* * *

P. Leroux przedstawiał swój przyrząd Warszawianom d. 11. bm. Po napełnieniu balonu, usiadł p. Leroux na trapezie, przymocowanym sznurami do balonu, a gdy dał znak, uwolniono napowietrzny statek jego z uwięzi. Wznoszenie się balonu było tak szybkie, że patrzącym z dołu zdawało się, jakgdyby balon wznosił się w linji pionowej. Rozmiary jego malały, tak, że w pół minuty p. Leroux nie zdawał się już większym nad dziecinną laleczkę. W tej chwili śmiały aeronauta uchwycił za sznury spadochronu i rzucił się na dół. Odczepiony od balonu spadochron podobny był do starego parasola z powyginanemi prętami, grubszego w środku a wąskiego w górze i u dołu. W tej formie, wraz z uwieszonym pod nim żeglarzem, spadochron w kilku sekundach przebiegł z szaloną szybkością połowę drogi, o ile na oko sądzić można z jakie kilkaset stóp. Nareszcie spadochron zwolna zaczął się rozszerzać, pęcnieć i wzdymać, aż w końcu otworzył się zupełnie i szalony prostopadły bieg stopniowo wolniał i wolniał. Aeronauta nie spadał już, lecz zdawało się, że płynął, przybierając jednocześnie kierunek coraz bardziej ukośny, poddając się prądowi wiatru, niosącemu go w stronę trybuny, przed którą zgromadzeni byli widzowie. Pan Leroux tymczasem trzymając się jedną ręką małej obręczy, u której zbiegają się sznurki spadochronu, drugą ręką zdjął kapelusz i kłaniał się publiczności, w oczach której lekko, bez żadnego wstrząśnienia dotknął stopami ziemi, o kilkaset kroków od miejsca wyjazdu.

Wznoszenie się balonu i spuszczanie na spadochronie trwały razem mało co więcej nad jedną minutę.

Tymczasem uwolniony od ciężaru balon, wzniósł się wyżej i gnany wiatrem znikł wkrótce z oczu zgromadzonej na mokotowskiem polu publiczności.

Dopiero w trzy dni później nadeszła telegraficzna wiadomość z Radzymina, że balon został odszukany. Pokazało się, że przeleciał on nad Warszawą, zwrócił się w stronę Zakroczymia, dotarł do Modlina, poszybował za Bug, widziany był nad Nowym Dworem i wreszcie opuścił się po za Radzyminem. Przywieziono go do Warszawy, gdzie aeronaucie miał służyć do powtórnego wzniesienia się, lecz pokazało się, że był tak zniszczony, iż musiano drugą produkcję na później odłożyć.

* * *

Warszawa cieszyła się już nieraz widokiem wznoszących się aeronautów.

Pierwszą podróż napowietrzną w tem mieście odbył aeronauta Blanchard w r. 1786, t. j. zaraz w cztery lata potem, jak we Francji Montgolfier starszy odbył początkową swą próby jazdy balonem w Avignonie. Blanchard puszczał się w górne przestworza z ogrodu pałacu Mniszchów. Towarzyszyli mu hrabia Potocki i służący tegoż, murzyn.

W roku 1808 Jordaki Kuparenko, rodem Włoch, puszczał się z ogrodu „Foksal“ na Nowym Świecie. Balon ów był papierowy, wypełniony rozrzedzonem powietrzem, które ogrzewało się od umieszczonego poniżej kosza z żarem. Gdyby Kuparenko nie pospieszył się był ze spuszczeniem się na ziemię, bezwątpienia utraciłby był życie, balon bowiem zaczynał się palić, a co więcej, przelatując nad kościołem św. Krzyża, trącił o kogutka na wieży i uszkodził się. Spadł Kuparenko w ogródku posesji, zwanej „na Szymanowszczyźnie“, tj. tam, gdzie dziś stoi Nowy teatr, przy ulicy Królewskiej.

W kilkanaście lat potem puszczał się balonem Reinhard dwa razy, najpierw sam, a drugi raz z żoną. Wznosił się z ogrodu Foksal, i odbył kilkomilowe podróże, które jak najlepiej się powiodły.

W roku 1832 panna Garnerin puszczała się balonem z ogrodu Saskiego. Balon szedł w stronę południową. Gdy przelatywał nad aleją Jerozolimską, żeglarka, odczepiwszy od balonu spa-

dochron, opuściła się ku ziemi. Spadochron zawadził o topolę, skutkiem czego żeglarga wypadła i złamała rękę.

W roku 1850 puszczał się Włoch Tardini balonem, napełnionym wodorem, z ogrodu Saskiego, raz sam, drugi raz siedząc na żywym danielu. Śmiały ten człowiek w rok, czy w lat parę, żeglując balonem w Kopenhadze, gnany wiatrem, wpadł w cieśninę Kattegat i utonął.

W roku 1857 żeglarz napowietrzny, Berg, ze swym uczniem, Reyentim, puszczał się z ogrodu Saskiego, a w r. 1866 z ogrodu Krasińskich wzniósł się Kulików, pomocnik Berga, który odwidzał parę razy Warszawę, a mianowicie w r. 1868, z uczniem swym, Szperlingem. W jednej z takich podróży wziął udział p. Brandel, właściciel zakładu fotograficznego i panna Müllerówna.

W roku 1872 i 1874 kapitan Bunelle, po wojnie francusko-niemieckiej przybyły, poszybował balonem w górne sfery z dziedzińca pałacu Kazimierzowskiego; towarzyszyli mu wtedy pp.: Wacław Holewiński, Kazimierz Filipowski, dziennikarz, Feliks Fryze, Władysław Miłosz i Bruno Ciemniewski.

W ostatnich latach wznosili się jeszcze aeronauta Wels, Speletrini i Leonja Daré.

Wszystkie te podróże napowietrzne, wyjąwszy chwilową senzację widowiska, nie przyniosły żadnych korzyści nauce.

Dział ekonomiczny.

Sprzedaż tytoniu. W krajach reprezentowanych w Radzie państwa wynosiły dochody ze sprzedaży w r. 1888 fabrykatów tytoniowych i papierosów 73,289.815 zł., ze sprzedaży specjalistów 2,645.578 zł., ogółem tedy zł. 75,935.393.

Jeżeli doliczymy do tej sumy wynik ze sprzedaży wysyłanych za granicę fabrykatów wynoszący 620.761 zł. wypadnie całkowity przychód w sumie 76,556.154 zł. czyli o 709.719 zł. mniej niż w r. 1887. Tylko w Galicji, Dolnej Austrji, na Szląsku i Bukowinie przychód ze sprzedaży fabrykatów tytoniowych był wyższy niż roku poprzedniego, we wszystkich innych krajach mniejszy. W Galicji uzyskano ze sprzedaży o 401.274 zł. więcej, w Dolnej Austrji o 153.821 zł., na Szląsku o 54.312 zł., na Bukowinie o 8.782 zł. Konsumcja cygar we wszystkich krajach zmniejszyła się. Z powyższych hawanna cygar sprzedano ogółem sztuk 683.754, a tytoniu do fajek o 64.854 kilogramów więcej niż roku poprzedniego.

Konsumcja tabaki zmniejszyła się o kilogramów 53.210.

Giełda zbożowa. Wiedeń 19. sierpnia. Pszenica na jesień 8·83, na wiosnę 9·02, owies na jesień 6·53, na wiosnę 6·97. Tendencja ma się ku zniżce.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 20. sierpnia. Pojutrze ma tu przybyć Tisza na kilka dni. Odbędzie się tu wielka konferencja polityczna.

Grac d. 20. sierpnia. W Trifailu i Chrastniku obchodzono urodziny cesarza uroczyście. D. 17. bm. wieczór wyprawiło 200 górników z muzyką stojącego tam dla asystencji policyjnej batalionu capstrzyk i korowód z pochodniami. Nazajutrz było na nabożeństwie wielu górników, którzy wysłali 25 towarzyszy do starosty jako deputację z najuleglejszemi życzeniami i z wyrazem niezłomnej wierności dla cesarza. Obchód ten można uważać za koniec strejku; strejkuje już tylko nie wielu; wojsko temi dniami odejdzie.

Poznań d. 20. sierpnia. Przemysłowcy i kupcy poznańscy utworzyli towarzystwo z kapitałem pół miliona marek, w celu wydobywania nafty i wosku ziemnego w Galicji i nabyli od Hektora hr. Kwilickiego i spółki w Rymanowie tereny uznane za ropodajne, na których jest już na ukończeniu wiercenie kilku szybów. Na odbytym przez założycieli zebraniu, wybrano dyrekcję złożoną z Hektora hr. Kwileckiego, inżyniera Napoleona Urbanowskiego, właściciela fabryki maszyn i kupca Zefiryna Mazurkiewicza. Prezesem rady nadzorczej wybrano Władysława Jerzykiewicza, byłego dyrektora Banku ziemskiego. Radę techniczną składają profesor uniwersytetu lwowskiego geolog dr. Dunikowski, assesor górniczy dyrektor kopalni węgla na Szląsku inżynier Dziegecki, i właściciel fabryki maszyn Stefan Cegielski. Część kapitału została podpisana przez założycieli.

Berlin d. 20. sierpnia. Doniesienie londyńskie, jakoby w Berlinie czy w Londynie toczyły się rokowania celem naprawienia lub kontrolowania finansów tureckich, aby fatalnego położenia Turcji nie wyzyskano w danej chwili dla celów politycznych, nie ma żadnej podstawy.

Berlin d. 20. sierpnia. Według *Nationalztg.* robią już przygotowania na przyjęcie carewicza następcy, który zjedzie na manewry cesarskie.

Fulda d. 20. sierpnia. Dzisiaj ma się pod przewodnictwem arcybiskupa kolońskiego począć konferencja biskupów pruskich. Między innymi przyrzekli przybyć osobiście arcybiskupi poznański i fryburski, tudzież biskup wrocławski.

Monachium d. 20. sierpnia. Szacha perskiego przyjmował wczoraj wieczór na dworcu ks. rejent z wszystkimi książętami i dostojnikami.

Bern (w Szwajcarji) d. 20. sierpnia. Onegdaj pojawił się ułożony w najbrutalniejszych wyrazach manifest anarchistów szwajcarskich do robotników, z powodu wydalania anarchistów, przeciw policji, prokuratorowi federalnemu i jego relacji. Policja skonfiskowała nierozesłane egzemplarze manifestu.

Paryż d. 20. sierpnia. Carnot przyjmował wczoraj bawiących w Paryżu merów francuskich. Przyjęcie było w całem znaczeniu serdeczne. Wielu merów przemawiało, zapewniając o swojej uległości dla republiki. Wielu merów ogłasza w dziennikach podziękowania dla Paryża za gorące przyjęcie.

Kopenhaga d. 20. sierpnia. Zniesiono zarządzenia sanitarne przeciw prowenencjom z Tryestu.

Petersburg d. 20. sierpnia. Z okazji urodzin cesarza austrjackiego był u carstwa w Krasnem Siole bankiet galowy, na który członków ambasady austrjackiej zaproszono. Car pił zdrowie cesarza, kapela zagrała hymn austrjacki.

Rzym dnia 20. sierpnia. Z powodu zamachu bombowego pisze *Capitale*: Możemy snać zapewnić, że ani antyklerykalne, ani też irredentystowskie lub republikańskie stronnictwo nie zostają w związku z tą historją. Chodzi tu o czyn brutalności jednostkowej, która nic nie ma do czynienia z polityką jakiegokolwiek stronnictwa.

Rzym d. 20. sierpnia. Królowa wyjechała z Alp włoskich koło Aosty do Zermatt w Szwajcarji.

Belgrad d. 20. sierpnia. Zdziwiło tu powszechnie, że na nabożeństwie w urodziny cesarza Franciszka Józefa w kaplicy poselstwa austrjackiego rząd serbski wcale nie był reprezentowany, podczas gdy każdego roku dwór i rząd serbski składały gratulacje. Tłumaczą to tem, że poseł austrjacki hr. Thömmel właśnie d. 18. bm. do Wiednia odjechał, a rząd serbski o uroczystości nic nie wiedział.

Bukareszt d. 20. sierpnia. Jak z Kiszyniewa donoszą, trzy pułki, wozneseński, zubczenski i astrachański, które tu przybyły na manewry, zostały po ukończeniu manewrów prawie całkiem w okolicy Kiszyniewa rozlokowane. Także 8 dywizja kawalerji zajmie leże zimowe zapewne między Prutem a Dnieprem.

Londyn d. 20. sierpnia. W Izbie posłów odpowiedział wczoraj Fergusson, że obecność wojskowego reprezentanta angielskiego przy uroczystości, jaką w rocznicę bitwy pod Mars-la-Tour obchodził pruski pułk dragonów gwardyjskich im. królowej Wiktorji, była tylko naturalnym aktem grzeczności bez żadnego znaczenia politycznego.

Londyn d. 20. sierpnia. Według wiadomości z Zanzibaru, przeszedł tam mahometański Nowy rok spokojnie.

Londyn d. 20. sierpnia. Około 2.000 cieśli okrętowych zastanowiło robotę; przyłączyli się do innych grup strejkujących.

Wiedeń dnia 19. sierpnia godz. 2 min. 10 po południu. **Akcje kredytowe** 305·62. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 76·25. Akcje węgierskie Banku kredytowego 317·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 127·75. Akcje Unionbanku 227·40. Akcje kolei Karola Ludwika 193.25. Akcje kolei Północnej 224·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 116·50. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 234·—. Akcje kolei Lwowsko-Czern. 235·—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 186·—. Losy komunalne wiedeńskie 143·50. Akcje Tow. tureckiego 108·25. Galic. oblig. indemnis. 105·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 218·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje banku dla krajów koronnych 232·80. Akcje Bankvereinu 109·—. Rosyjski rubel papierowy 124·—. Losy prem. węg. —·—.

4²/₁₀% renta węgorska 83·72. 5% renta austr. papier. 99·70. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 99·75. 5% renta węg. papierowa 94·72. Napoleondory 9·46. Marki niem. 58·27.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 20. sierpnia. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	192·—	195·25
Kolej Lwow.-Czer.-Jassko po 200 zł. w. a.	234·25	237·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	277·—	281·—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	215·—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
" " " 5%	100·—	101·—
" " gal. 5% wyl. 10% p	103·—	104·—
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	97·75	98·75
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	100·70	101·70
" " kredyt. gal. ziem. 4%	96·—	97·—
" " kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100·70	101·70
" " krsd. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	93·80	94·80
" " kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	98.50	99·50
" " kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92·80	93·80
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	55·—	58·—
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) 2½%	48·—	49·50
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104·25	105·25
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	106·—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	95·50	97·50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	24·—	26·—
Losy miasta Stanisławowa	—·—	88·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·60	5·70
Dukat cesarski	5·63	5·73
Napoleondor	9·45	9·55
Półimperjał rosyjski	9·68	9·78
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
Rubel rosyjski papierowy	1·22½	1·24½
100 marek niemieckich	58·—	59·—
Srebro za 100 złr.	—·—	—·—
Kupony w srebrze	—·—	—·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 20. sierpnia 1889:

Hotel Żorża. T. hr. Raciborowska, K. hr. Starzyńska i F. Ososka z Rosji. E. dr. Łobaczewski z Sanoka. A. Miłewski z Krechowa. M. Vukobranković de Vuko, V. Branko i K. Romer z Wiednia. A. Stojowski z Jaszczewi. Dr. A. Mikyska z Masseritsch. E. Köhler z Ranschenbach. Dr. J. Zotta z Nowosielicy, F. W. Lembcke z Hamburga.

Hotel Europejski. A. Freund z Pragi. O. Sala z Wysocka. S. Rosenzweig z Wiednia. O. J. Grübel z Pragi. M. Marguloc z Rosji. W. Dąbski z Zaborowa. N. Madeyów z Przemyśla.

Hotel Angielski. J. Antoniewicz z Rożnowa. M. Żyshlińska z Królestwa. R. Bäumer z Wiednia. J. Ciepanowski z Brodek. T. Runge z Krechowa. M. Osuchowski z Turczynowa. S. Jodłowski z Kamionki strum.

Klub polski w Pradze czeskiej

chcąc umożebnić przyjeżdżającym do Pragi rodakom ułatwienie różnych spraw, czy to w celach naukowych lub też przemysłowo-handlowych, a nie znającym stosunków w Czechach, ofiaruje pomoc swą z największą ochotą, a członkowie towarzystwa z przyjemnością pośredniczyć będą w wyszukaniu pomieszkań tak dla młodzieży szkolnej, która zamierza w tutejszych zakładach naukowych nauki pobierać, jak też i dla ludzi pracy, szukających zatrudnienia lub wykształcenia w zawodzie rzemieślniczym, w licznych zakładach i fabrykach pragskich.

Dla bliższych informacyj podaje klub do wiadomości, że rok szkolny we wszystkich zakładach naukowych średnich, jako to w akademjach handlowych niemieckiej i czesko-słowiańskiej, akademii malarstwa, wyższej szkole przemysłowej, szkole nauki na organach, szkołach śpiewu i w konserwatorjum pragskiem, cieszącem się sławą europejską, rozpoczyna się z dniem 15. września, wykłady zaś na wszechnicach i zakładach technicznych z dniem 1. października. Podania o przyjęcie do konserwatorjum, w którem kratowcy w oddziałach śpiewu operowego pod kierownictwem król. nadwornej śpiewaczki panny Bleiter, instrumentalnym albo fortepianowym płacą rocznie 60 zł., zaś nie poddani państwa austrjackiego 100 zł. rocznie, wnosić trzeba do 30. sierpnia na ręce dyrekcji „w Rudolfinum". Chcącym się oddać studjom handlowym, poleca się szkoła akademia handlowa czesko-słowiańska, pod dyrekcją znanego przyjaciela narodu naszego E. Tonnera, również tym, którzy naukę handlową i buhalterję po niemiecku, francusku i włosku pobierać zechcą, akademię handlową niemiecką pod dyrekcją dr. Kaulicha zostającą. Czesnego płaci się w obu zakładach 100 zł. rocznie.

Zakład pomologiczny w Troi koło Pragi, rozpoczyna rok szkolny 1. listopada, a podania o przyjęcie wnosi się do Wydziału krajowego w Pradze. Dyrektor tego zakładu dr. Hambeck, również i profesorowie są wielkimi przyjaciółmi Polaków, uwzględniając o ile możności rodaków naszych w naukach.

Słynna wszechnica czeska, osobliwie jej fakultet medyczny, poleca się słuchaczom Polakom dla uzupełnienia nauki lekarskiej. Wykłady w języku czeskim są dla Polaka wcale zrozumiałemi.

Osobliwie polecamy chcącym się nauczyć piwowarstwa czeskiego, słynnego w całym świecie, szkołę fachową jedyną tego rodzaju w Austrji. Kurs tejże trwa około 10 miesięcy, poczem następuje nauka praktyczna w licznych tutejszych browarach.

Razem zwracamy rodaków naszych, ażeby się bez środków materjalnych lub też bez poprzedniego otrzymania zatrudnienia w fabrykach, albo rzemiosłach do Pragi nie puszczali, albowiem stosunki rzemieślnicze są tego rodzaju, że w niektórych działach i zakładach przemysłowych nietylko wielka stagnacja ale także nadmiar robotników panuje.

We wszystkich powyższych kierunkach udziela Klub polski dokładnych wiadomości pisemnych na zapytanie rodaków, chcącym w jednym z tych celów przybyć do Pragi.

Listy adresować należy do prezesa Klubu polskiego w Pradze p. Stanisława Towarnickiego „Mala Strana" nr. 266. III. lub też do lokalu Klubu, ulica Myślikowa „u Bonu", w którem to lokalu zebrania członków Klubu regularnie w sobotę wieczorem się odbywają.

Odezwa.

Miasteczko Peczeniżyn w starostwie Kołomyjskim położone, nawidzone zostało w dniu 3. sierpnia br. strasznym pożarem, który wybuchł w śródmieściu, i tak gwałtownie się szerzył, że w niespełna dwóch godzinach 150 domów ogarnęły płomienie i takowe mimo wszelkiego ratunku do szczętu zgorzały, a wraz z niemi wszelkie w tychże znajdujące się ruchomości i zasoby, o których wyratowaniu nawet myśleć nie można było, gdyż każdy, ogniem dotknięty w tem co miał, zaledwie podobał wyratować życie nieszczęsne.

Żal ściska serce, patrząc na tysiąc ludzi, bez chleba, odzienia i dachu.

Klęska ta dotknęła najuboższą część ludności izraelickiej, trudniące się kramarstwem, handlem zbożem i rzemiosłem, i zniszczyła ich zupełnie materjalnie, gdyż postradali prócz domów, odzienia i żywności, także wszelakie zasoby towarów i warsztaty, odebrała im zatem sposób do życia, i naraziła ich na głód, wynikiem którego bywa śmierć, lub inne chorobliwe następstwa. By temu zapobiedz, zawiązał się natychmiast komitet ratunkowy pod przewodnictwem aptekarza tutejszego Juliana Nowickiego, w skład którego weszli urzędnicy, duchowieństwo, ogółem cała miejscowa inteligencja chrześciańska, i najpoważniejsi członkowie zboru izraelickiego, i ci pracują bez przerwy zbierając datki i niosąc pomoc doraźną nieszczęśliwym pogorzelcom. Ponieważ miasteczko Peczeniżyn jest biedne tak samo jak jego najbliższa okolica, i wszelkie ich datki są niedostateczne, przeto wobec wzmagającej się nędzy i zbliżającej się zimy, komitet ratunkowy imieniem tysiąca pogorzelców apeluje do szlachetnych serc obywateli kraju, i uprasza o łaskawe nadsyłanie datków dla tych nieszczęśliwych, na ręce podpisanego, jako przewodniczącego komitetu.

Przekonawszy się nieraz, z jaką wspaniałomyślnością szlachetni obywatele naszego kraju w podobnych wypadkach postępują, tuszę sobie nadzieję, iż i w tem strasznem nieszczęściu nie zechcą odmówić swego łaskawego wsparcia i raczą nadsyłać łaskawe datki, z których chociażby jak najmniejsze z największą wdzięcznością przyjęte, i nazwiska ofiarodawców w dziennikach ogłaszane będą.

Peczeniżyn 15. sierpnia 1889.

Przewodniczący komitetu:
Julian Nowicki.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Z powodu wyjazdu na międzynarodowy kongres dentystów w Paryżu, przez sierpień i wrzesień ordynować nie będę.

246 **Dr. A. Gońka.**

Kolej państwowa

wprowadziła w ruch z dniem 1. czerwca pociągi kąpielowe, ułatwiające podróż ze Lwowa do krajowych zdrojowisk na zachód od Lwowa położonych.

Pociąg wyjeżdżający ze Lwowa o godzinie 5 i min. 50 rano (zegar lwowski) dotyka w swym biegu obu zdrojowisk podkarpackich, t. j. Rymanowa i Iwonicza, dalej Starego Sącza (Szczawnica) i Żegiestowa i staje w Muszynie-Krynicy o godzinie 7 i minut 12 tego samego dnia wieczorem, bez zmiany wagonów.

Do Chabówki (Zakopane) i Rabki pociąg odchodzi ze Lwowa o godz. 8 i minut 45 wieczorem (zegar lwowski) a staje bez zmiany wozów w Chabówce nazajutrz o godzinie 11 i minut 51 przed południem.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. czerwca 1889.)

De Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy		Pociąg kurjer.
Z Krakowa	4·03	5·50	9·28		7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15		7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	10·—	2·38		3·22
Z Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—				11·08
Z Czerniowiec i Stanisławowa					6·40
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36			
Z Suchej, Chyr. Ław. i Stryja		8·26			
Z Peszta, Ławocznego, Orlé, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, i Stryja		12·08			
Z Bełzca (Tomaszowa)					5·53
Z Rawy we wtorek i piątek					10·10
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20		8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9.52		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·28		11·05
Do Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·20				9·50
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Czortkowa					10·08
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		10·20			
Do Stryja, Chyr. Ław. i Suchej		3·45			
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Peszta, Chyrowa, Stróża i Orlé		5·50			
Do Bełzca (Tomaszowa)					7·49
Do Rawy we wtorek					5·01
" " w piątek					2·44

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

ROZMAITOŚCI.

= **Kuglarstwo na wystawie paryskiej.** Niezliczona moc odbywających się z powodu wystawy w Paryżu „egzotycznych" przedstawień: algierskich i japońskich baletów, chińskich i anamitańskich dramatów, napływ indyjskich zaklinaczy i kuglarzy — zaczyna budzić obawy wśród dziennikarskiej rzeszy we Francji w dwóch kierunkach. Publicyści zastanawiają się nad tem, czy w publiczności uczęszczającej na te ohydne i wstrząsające nerwy widowiska nie zaniknie estetyczny smak i wrażliwość nerwów.

„Czy to fanatyzm, czy hypnotyzm" — zapytuje *Liberté*, opisując przedstawienie algierskich kuglarzy i wrażenie, jakie wywierają one na całe masy widzów.

„I cóż się dzieje z publicznością na owem widowisku? Od początku do końca przedstawienia widzi się w całej sali skrzywione twarze widzów; kobiety chwytają się konwulsyjnie za piersi, aby nie wydawać wyrywających się okrzyków; inne chwytają się za poręcze fotelów lub barjery, aby nie upaść; mężczyźni tracą przytomność umysłu i ze wstrętem odwracają twarze od sceny; inni zatykają sobie obiema rękami uszy, aby nie słyszeć ohydnych wrzasków. A mimo to wszyscy pozostają na swoich miejscach jakby przykuci do ławek, krzeseł, i jeśli na chwilę wyjdą przepełnieni wstrętem, powracają niebawem, aby nie stracić nic z widowiska. Ten, kto widział jak wpychają w ciało szpilki, chce widzieć także, jak wtykają człowieka na rożen, jak człowiek gryzie szkło i połyka szkorpiony, jak przykłada do ręki lub twarzy rozpalone żelazo. Każdy chce widzieć wszystkie te sztuki, które wstrząsają całym jego nerwowym ustrojem."

Następnie kronikarz *Liberté* dochodzi do wniosku, że tego rodzaju widowiska zagrażają wszystkim teatrom i stawiają je w położeniu bez wyjścia. „Biedne teatry! — woła on. — Co się z niemi stanie po takiem szalonem wyczerpaniu nerwów, jakiemu ulegną paryżanie? Czy będą ich interesowały codzienne losy personalu naszych teatrów? Co wydobędzie z nich choć jedną łzę? Komedjopisarze będą musieli odtąd wyszukiwać bardzo silne efekta, aby wstępnym bojem zdobyć tępiejącą wrażliwość publiczności! Już i przed wystawą mówiono, że gust paryżanów do widowisk narodowych osłabł, cóż będzie teraz, po owych Anamitańczykach, Chińczykach, Egipcjanach i owych szalonych przedstawieniach, w które zaopatrzyły Paryż wszystkie pięć części świata."

= **Suknia przyszłości.** Na wystawie paryskiej figuruje między innemi ciekawemi okazami także model na strój kobiecy... w przyszłości. Sprawozdawca *Kurjera Poznańskiego* tak o nim pisze:

„W gałęzi odnoszącej się do stroju, pozwolimy sobie zwrócić uwagę czytelniczek na wystawę p. Mauby. Jest tam pomiędzy innemi sukniami jedna, nosząca nazwę sukni przyszłości. Jak wiadomo, przebija się w Anglii żywy ruch w celu zbliżenia sukien kobiecych ku męzkim; te ostatnie bowiem są o wiele praktyczniejsze i daleko zdrowsze. Suknia przyszłości, utworu p. Mauby, składa się ze spodnicy zpływającej w powabnych fałdach, ale rozciętą jest ona na boku i pokazuje nogi, odziane w spodnie z tego samego materjału. Nie wiem, czy kobiety zechcą przyswoić sobie ten typ ubioru, ale bezstronność każe nam przyznać, że taki, jak widzimy, strój ten z białej wełnianej materji, o kurtce i ozdobach z zielonego atłasu, wydaje się nam artystycznym i powabnym".

= **Slepy o ślepych.** P. Mauryey de la Sizeranne, sam ślepy, wydał niedawno temu w Paryżu książkę p. t. *Les aveugles par un aveugle*, która mieści w sobie bardzo wiele ciekawych szczegółów o ślepych.

P. M. de Sizeranne ma lat 29, a przed dwudziestu laty oślepł. Jako syn malarza, wyrastał w świecie farb. Po utracie wzroku oddany został do instytutu ociemniałych w Paryżu i tu otrzymał staranne wychowanie. Uwolniony od konieczności zarabiania na najpierwsze życia potrzeby, poświęcił się cały sprawie ślepych. W Paryżu uważany jest on za głównego kierownika wydawnictw perjodycznych i książkowych dla niewidomych... Nadto pracuje dla nich nietylko przy pomocy książek. Stałe stosunki ze ślepymi robotnikami, z instytucjami specjalnemi, w których wychowują pozbawionych wzroku, ciągłe jego stanowią zajęcie.

W skutek tego na mocy licznych doświadczeń, mógł się p. de Sizeranne przekonać, iż ślepy może żyć zupełnie tak samo, jak i niepozbawiony wzroku. Słuch, dotykanie i węch, dochodzą u każdego z nich do nadzwyczajnego stopnia wrażliwości i zastępują wzrok zagasły. Zdumiewająca pamięć największych drobnostek, zdolność zachowywania każdego usłyszanego słowa, ciągłe naprężenie uwagi, pomagają niewidomemu, by żadne ze zjawisk zewnętrznego życia nie przechodziło dlań niepostrzeżonem.

Sam autor korzysta z usług przewodnika tylko w czasie podróży. Zdarzenie właśnie na kolei, przy którem jeden z pasażerów traktował niewidomego jak bezsilne dziecko, same rady dać ubogiemu mogące, było powodem napisania książki, o jakiej tu mówimy. De Sizeranne dotknięty do żywego, postanowił dowieść, że i niewidomy być może użytecznym członkiem społeczeństwa. Prawo zatrzymywania sił, udzielonych przez naturę i tu znajduje swoje zastosowanie, i jeżeliby to nie było paradoksalnem, możnaby nawet powiedzieć, że tracący wzrok, nie właściwie nie traci, ponieważ siła, którą każdy posiada w oczach, u ślepego rozdziela się na inne zmysły i pobudza energię pozostałych. Jestto zjawisko zwykłe, choć na pierwszy rzut oka wydaje się jakimś cudem. Saunderson, znakomity Anglik, który aż pozbawiony wzroku, nauczał o świetle i kolorach, mógł odróżniać fałszywe monety od prawdziwych i nieraz zawstydzał najlepszych numizmatyków. Inna niewidoma, Melanja de Salignac, z dźwięku głosu ludzkiego sądziła o wzroście i kolorze włosów danej osoby. Uczucie węchu zastępowało jej barometr, pozwalając odgadywać, jaka jest pogoda; wdychając w siebie powietrze, wiedziała czy słońce świeci czy nie, czy jest dzień czy noc.

Saunderson, który — jak sam mówił — widział przez skórę i p. de Salignac nie są pod tym względem wyjątkami. W Paryżu mieszka ślepy rzeźbiarz, Vidal, którego utwory są nawet bardzo cenione... Wzruszającą też historję opowiada p. de Sizeranne o jednym ze swoich współbraci w nieszczęściu, o ślepym kataryniarzu. Chciał on zobaczyć posąg Napoleona na kolumnie Vendome... Naturalnie, iż nie marzył o urzeczywistnieniu tej zachcianki, do spełnienia niepodobnej... Wtem przyszły czasy komuny, ślepy dowiedział się, że kolumnę Vendome zwalono i oto wśród ciemnej nocy kazał się tam zaprowadzić... Drżącemi od wzruszenia dłońmi dotknął posągu i oddalił się zadowolony... Widział bohatera!

Dla widzących nos jest mniej ważną częścią ciała... Śmieją się nawet z niego często z powodu jego formy, lecz u ślepego nos gra ważną rolę. Tylko słuch u niego bierze górę nad węchem. Gdzie węch i dotykanie wahają się w wydaniu wyroku, tam słuch staje się instancją decydującą. Muzykalne ucho niewidomych weszło w przysłowie. We Francji profesją strojciela fortepianów zajmują się prawie wyłącznie ślepi... Ślepy nie nie widzi, ale za to wszystko słyszy, nie traci ani jednego dźwięku dnia i nocy...

Czegoż więc brakuje ślepym? Na to p. de Sizeranne odpowiada, iż tylko uczucia kolorów, perspektywy i cielesnego piękna... W każdym razie nie jest to tak mało. Natomiast autor świadczy, iż niewidomym nie są obce takie cnoty, jak energja, zgodzenie się ze swoim losem, miłość porządku, oszczędność, miłość pracy i życia rodzinnego...

Autor sądzi dalej, iż ślepi, jako ludzie, którzy umieją znosić z podniesionem czołem swoje nieszczęście, zasługują na to, aby zaopiekowali się nimi moraliści i ekonomiści, a pierwszym tej opieki dowodem winno być wykształcenie, o ile można zupełne, bo ono tylko dać może niewidomym możność egzystencji bez uciekania się do filantropii ogółu.

= **W Nowej Kaledonii** panuje zwyczaj, iż przestępcy i przestępczynie, skazani na dożywotnią deportację i ciężkie roboty, zachęcani bywają przez władze miejscowe do zawierania małżeństw między sobą. Urzędowe sprawozdania z tej francuskiej kolonii karnej wyrażają się o takich małżeństwach z największem uznaniem, sprawdzono bowiem, że założenie ogniska rodzinnego jest najlepszym środkiem poprawy obyczajów wśród skazańców. Niektóre z małżeństw między temi wyrzutkami społeczeństwa wpłynęły umoralniająco nawet na bezżennych towarzyszów, rząd więc poczuł się w obowiązku postępować dalej na tej drodze. Jeden z naocznych świadków podaje następujące szczegóły o wzajemnym wyborze narzeczonych. Skazanym na deportację kobietom przeznaczane bywa za miejsce zamieszkania osobne schronienie, pozostające pod dozorem Sióstr Miłosierdzia. Za każdem przybyciem do tego schronienia nowej partji skazanych kobiet, daje się spostrzegać wśród bezżennych dotąd skazańców niezwykłe ożywienie. Otaczają oni schronienie, zasypując dozorujących żołnierzy pytaniami: ile, w jakim wieku i czy ładnych kobiet przybyło? Jeśli odpowiedzi brzmią pomyślnie, skazańcy zgłaszają się zaraz do swych przełożonych z oświadczeniem chęci zawarcia małżeństwa. Dla wzajemnego zapoznania obu stron, władze wyznaczają pewne stałe dnie i godziny. Wprowadzają wtedy skazańca do sali, przedzielonej okratowaniem na dwie połowy. Po za kratą ukazuje się Siostra Miłosierdzia, zapytując, czego sobie przybywający życzy. Otrzymawszy odpowiedź, nakazuje przywołać jednę z dziewcząt i wówczas przez kratę w obecności Siostry przyszła para małżeńska zamienia ze sobą po kilka wyrazów. Następnie dziewczyna znika wraz z Siostrą, a skazaniec oczekuje na wyrok: spodobał się, czy nie? Zazwyczaj wyrok bywa pomyślnym, choć zdarza się czasem, że po takiej rozmowie obie strony rozchodzą się, nie czując do siebie pociągu. Wtedy dziewczyna bywa prezentowaną innym skazańcom, aż wreszcie z wolnej woli którego wybierze.

= **Sacharyna.** Nie wszystko złote co się świeci... Przed niedawnym czasem ogromne wrażenie w świecie naukowo-przemysłowym wywołał wynalazek sacharyny, posiadającej własności słodzące 280 razy większe, niż cukier. I rzeczywiście też zaczęto używać tego fabrykatu, wyrabianego ze smoły węglowej do słodzenia wszelkich syropów, do wyrobu cukierków, a nawet do wina szampańskiego... Właściwie jednak substancja owa daje nam tylko wrażenie cukru, gdyż nie zawiera żadnego z właściwych mu składników. Nadto posiada własności antifermentacyjne i przeciwzakaźne w wysokim stopniu, lecz właśnie dla tego opóźnia działanie soków żołądkowych. Ta okoliczność właśnie spowodowała, iż rada hygieniczna w Paryżu wystąpiła z wnioskiem usunięcia sacharyny, ze względu na jej szkodliwość, z szeregu pokarmów. Pozostaje więc jej tylko rola środka leczniczego i to jeszcze w niewielkich dozach zastosowywanego. Nie przeszkodzi to jednak zapewne, aby sacharyny nie dodawano nadal do syropu, cukierków, a nawet i do wina szampańskiego. Albowiem jest 280 razy słodszą od cukru.

= **Depesza handlowa:** P. H. S. w Ołomuńcu. Jutro wszystkie świnie będą na dworcu. Pana oczekuję także. Ja przybędę jutro, bo pociąg dzisiejszy nie bierze wołów. Cena wołów idzie w górę. Zaopatrz się pan wcześnie, i jeśli chcesz mieć woły, pamiętaj o mnie.

= **Bociany.** Cesarz Wilhelm II. wracając z swej podróży do Lofodów, spostrzegł stado bocianów. Ktoś z obecnych zawołał: „Ah! bociany, gdzie one też lecą?" Może do Berlina, rzekł cesarz, śmiejąc się — oby tylko nie było między niemi nadwornego dostawcy!"

= **W składzie fortepianów i nót.** Czy macie państwo kawałki fortepianowe?

— Nie, tylko.. całe fortepiany...

= **Uwaga pessymisty.** Kobieta może się obejść bez męża, bez kochanka, a nawet i bez pieniędzy, ale bez zwierciadła — nigdy.

= **Zły wikt.** Pani: Słuchaj-no Kasiu, trzeciego już żołnierza widzę w kuchni.

Kucharka: Bo tu u państwa tak nędznie się gotuje, że żaden długo nie wytrzyma.

Cyrk A. Schumanna

Dziś we wtorek 20. sierpnia

PRZEDSTAWIENIE

o godzinie 8. wieczorem

Drugi występ sztucznego jeźdźca p. Jerzego Loyal z swoimi tresowanymi gołębiami. — Tonnelier non plus ultra w wyższej szkole jazdy wprowadzony przez p. Dyrektora. — Cyrulik Sewilski, wielce komiczna pantomina.

Następne przedstawienie jutro w środę.

762 *A. Schumann*, dyrektor.

Lwowska Fabryka Asfaltu

i ulepszonych ogniotrwałych tektur do krycia dachów

S. SZELIGI-ŁYSZKIEWICZA, Inżyniera

Lwów, Korytna 13.

poleca:

ASFALT do FUNDAMENTÓW dla izolowania murów od wilgoci, kładziemy na fundamenta w gorącym stanie, ELASTYCZNE IZOLIRPLATY ulepszoną ogniotrwałą TEKTURĘ wysokich gatunków do krycia dachów, LAK ASFALTOWY, do konserwacji dachów tekturowych, SMOŁĘ ANGIELSKĄ bezwodną.

Osusza asfaltem jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach.

Fabryka wykonywa w całym kraju swojami ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i reperacje tychże.

440 Metr □ od 60 do 80 centów. — Gwarancja lat 5.

Świeżą

wyśmienitą bryndzę węgierską

poleca 640

KAROL BAŁŁABAN

we Lwowie.

Dla Rodziców!

DWIE PANIENKI

uczęszczające do szkół publicznych lub pensjonatów, mogą znaleźć pod umiarkowanemi warunkami wygodne pomieszczenie i troskliwą opiekę w przyzwoitej rodzinie, zamieszkałej we Lwowie dla kształcenia własnych córek. Na życzenie konwersacja niemiecka i francuska, pomoc w naukach i fortepian. — Zgłoszenia listowne pod B. ulica Jagiellońska l. 14. 776

Przeciwko fałszowaniu zabezpieczona znakiem ochronnym

Sól żołądkowa

Juliusza Schaumanna, aptekarza w Stockerau.

W utrudnionem trawieniu i cierpieniach żołądka od wielu lat wypróbowana, jako niezrównany djetetyczny środek.

Do nabycia w wszystkich większych aptekach monarchii austro-węgierskiej.

427 **Cena pudełeczka centów 75.**

Wysyłka pocztą za zaliczką najmniej dwóch pudełek.

Skład Główny w aptece Juliusza Schaumanna w Stockerau.

Wiedeń, „Hotel Métropolé."

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. 457 Wielki hotel pierwszorzędny, 300 pokojów i salonów (od 1 złr. wyżej), WINDA OSOBOWA, czytelnia zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazetę Narodową"), kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. Stacja tramwaju przy domu, omnibus hotelowy przy dworcach hotelowych.

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE

Towarzystwo akcyjne żeglugi parowej.

Okręty Expresowe i pocztowe przez Southampton 697

Czas trwania podróży

morzem około 7 dni

Prócz tego stałe regularne połączenia:

Hawr-Nowy Jork.	Hamburg-Indje zachodn.
Szczecin-Nowy Jork.	Hamburg-Havanna.
Hamburg-Baltimore.	Hamburg-Meksyk.

Bliższych szczegółów udziela:

Josef Gschirhakl Wien, 4 Wiedeń Weyringergasse 32.

VICHY

ADMINISTRACJA w PARYŻU,

Boulevard Montmartre nr. 8.

PASTYLKI do TRAWIENIA

wytworzone ze źródeł soli Vichy. Przyjemnego smaku o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.

SOLE VICHY do KĄPIELI

Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstw żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki: Kompanji wód Vichy.

Dostać można we Lwowie w apt. P. Mikolascha, E. Mendrochowitz i Goldbauma i Wewiorskiego. 295

TUTKI CYGARETOWE, które przewyższają pod względem klejenia wszelkie inne wyroby — poleca A. GAWŁOWSKI plac Marjacki l. 3.

Znakomity prawdziwy francuski

KONIAK

vieux Champagne

dostarczam ocłony i franko do wszystkich miejsc Austro Węgierza zaliczka a mianowicie:

złr. 6 za beczułkę 4-litrową, pocztą, złr. 15 za skrzynkę o dwunastu trzy ćwierci litrowych butelkach koleją.

758 **R. Maiti, Triest.**

Oliwa do maszyn,
Pasy do maszyn,
Smarowidło do osi,
Siny kamień

poleca: 749

Józef Hanke

we Lwowie

pod „Czarnym Psem"

Rynek l. 38.

Specjalna fabryka 764

Pomp wszystkich systemów | **Wag** wszelkiego rodzaju

Commandit-Gesellschaft für Pumpen- und Maschinen-Fabrikation

W. GARVENS, Wien I., Wallfischgasse 14.

Zmiana lokalu.

Znany zaszczytnie od lat trzydziestu

Magazyn i pracownia

wyrobów jubilerskich złotych i srebrnych,

628 oraz skład srebra chińskiego

pod firmą:

Karol Völker i Syn

został przeniesionym z Rynku

na plac Marjacki do Hotelu Francuskiego.

DROBNE OGŁOSZENIA.

po cencie od wyrazu.

BIURO POSAD Wereszczyńskiego, Lwów Krakowska 15. Telefon 304 ma natychmiast do umieszczenia liczny personal najzdolniejszych nauczycieli, nauczycielki-guwernantki, bony Niemki, Francuski różnego stopnia wykształcenia z wyższą muzyką, oficjalistów i służby wszelkiej kategorji doborowo. 131

DLA CHŁOPCZYKÓW I. koncejonowana prywatna czteroklasowa szkoła ludowa przygotowuje uczniów do szkół średnich. Wpisy rozpoczynają się 1. września. Bliższych szczegółów programu nauki i warunków przyjęcia udziela Dyrekcja tego zakładu przy ulicy Piekarskiej l. 7. 121

Dr. Romershausen'a

Esencja do ócz

do wzmocnienia i utrzymania wzroku 701

Przeszło od 50-ciu lat używana z wielkim skutkiem a sporządzana w aptece Dra F. G. Geiss'a spadkobierców w Aken nad Elbą. — Nie jest ona żadnym środkiem tajemniczym, tylko bardzo skoncentrowanym preparatem fenchelowym, jak to na każdej flaszce jest uwidocznionem.

Do nabycia w flaszeczkach po złr. 0·75, 1·50 i 2·50 wraz z przepisem użycia w aptece spadkobierców Z. Ruckera i u Piotra Mikolascha we Lwowie.

702

WYBORNE LOKOMOBILE

o sile 3 do 12 koni i uznane za najlepsze

PAROWE MŁOCARNIE

dostarcza z kilkoletniem poręczeniem

UMRATH & Co.,

fabryka machin rolniczych Praga-Bubna. — We Lwowie filia pod własną firmą. Katalogi na żądanie gratis.

PASY DO MASZYN
OLIWA DO MASZYN

Największy skład dla hurtownej i drobnej sprzedaży 666

u Alojzego Hübnera

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 13.

PROSPEKT.

Królewska węgierska wolna od podatku 4½% państwowa pożyczka kolejowa z roku 1889

z odsetkami i kapitałem płatnym w złocie

celem skonwertowania określonych XXXII. artykułem ustawy z roku 1888, niosących 5% w złocie i napowrót spłacalnych pożyczek.

Subskrypcja na resztę pożyczki

w wysokości nominalnych 22,000.000 guldenów austrjackiej waluty w złocie

= 44,550.000 marek niemieckiej waluty państwowej = 55,000.000 franków.

Na podstawie XXXII. artykułu ustawy z r. 1888 nastąpi emisja tej 4½% państwowej pożyczki kolejowej w łącznej sumie 182.000.000 złr. austr. waluty w złocie. I. emisja w styczniu tego roku wynosiła 130,000.000 złr., z II-ej zaś emisji w wysokości 52,000.000 złr. oddano do subskrypcji w kwietniu r. b. częściową kwotę 30,000.000 złr.

Pożyczka rozdzielona jest na serje po 50 obligacyj dłużnych na właściciela, każda obligacja po 100 złr. w złocie = 202.50 marek = 250 franków i w oddziałach po 1, 5, 10 i 50 obligacyj dłużnych **bez różnicy pomiędzy I. a II. serją, wystawiona.**

Pożyczka ma być użytą wyłącznie do wykupna pożyczek określonych w artykule XXXII. ustawy z roku 1888, a oprocentowanych i spłacalnych w złocie, o ile zaś emisja przyniesie nadwyżkę, także do umorzenia obligacyj dłużnych innych pożyczek, do umorzenia których państwo jest obowiązane.

Dla ubezpieczenia tej pożyczki służą państwowe i upaństwowione koleje w rozmiarach określonych przez powyżej wspomniany artykuł ustawy i wyjaśnionych w prospekcie I. emisji

Co do wolności podatkowej, oprocentowania i umorzenia obligacyj dłużnych, obowiązują następujące postanowienia:

1. Obligacje dłużne, jakoteż znajdujące się przy nich kupony procentowe są wolne od wszelkich istniejących stempli, należytości i podatków, nadto zaś zapewniono im na przyszłość uwolnienie od stempli, należytości i podatków.

2. Obligacje dłużne będą oprocentowane **czterema i pół procentami w półrocznych ratach przypadających na 1. lutego i 1. sierpnia** każdego roku i umorzone będą w drodze losowania stosownie do planu amortyzacyjnego dołączonego do obligacyj, w przeciągu lat 75, licząc od 1. lutego 1889.

3. Wzmocnione losowanie lub wypowiedzenie pożyczki jest do 1. stycznia 1899 wykluczonem.

4. Właściciel może podnieść odsetki w zamian za zapadłe kupony procentowe, a kapitał w zamian za rozlosowane obligacje, w następujących miejscach:

w **Budapeszcie**	w Król.-węg. Centralnej kasie państwowej	w guldenach w złocie na podstawie XXXII. artykułu ustawy z roku 1889.
„	w Węg. Ogólnym Banku kredytowym,	
w **Wiedniu**	w c. k. uprz. austr. Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu,	
„	w c. k. uprz. Ogólnym austr. Zakładzie kredytowym ziemskim,	
„	w Domu bankowym S. M. Rothschilda,	
w **Berlinie**	w Dyrekcji Towarzystwa dyskontowego,	w markach niem. wal. państw. wedle tego stosunku wartości, iż 20 20/29 marek równa się 10 guldenom w złocie.
„	w Domu bankowym S. Bleichrödera,	
w **Franfurcie n. M.**	w Domu bankowym M. A. Rothschilda i Synów,	
w **Paryżu**	w Domu bankowym Rothschilda Synów.	w frankach wedle tego stosunku, iż 25 fr. równa się 10 guldenom w złocie.

Królewsko-węgierskie ministerstwo skarbu stosownie do ogłoszenia z dnia 30. czerwca 1889. wypowiedziało ostatnie obligacje z tych, które na podstawie artykułu XXXII. ustawy z r. 1888 mają być konwertowane, a są oprocentowane po 5% w złocie i napowrót spłacalne, mianowicie wszystkie obligacje pożyczki węgierskiej, wydanej na podstawie XIV. artykułu ustawy z r. 1871 w sumie 30,000.000 złr., jakie pozostają jeszcze do spłaty zwrotnej w dniu 1. października 1889 i wszystkie również jeszcze do spłaty pozostałe, a to w dniu 2. stycznia 1890 obligacje 5% pożyczki kolei wschodniej węgierskiej, wydanej na podstawie I. artykułu ustawy z r. 1874, II. emisja w sumie 30,000.000 guldenów. Przy **subskrypcji na resztującą kwotę 22,000.000 złr. 4½% państwowej pożyczki kolejowej w złocie obejmuje zaofiarowanie zamiany wszystkie będące w obiegu obligacje obydwóch powyższych wypowiedzianych pożyczek.**

Subskrypcja na wymienioną powyżej kwotę resztującą 4½% państwowej pożyczki kolejowej w złocie odbędzie się jedynie

w filii c. k. uprz. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie

a to pod następującymi warunkami:

Subskrypcja odbędzie się w zwykłych godzinach urzędowych

od dnia ogłoszenia tego prospektu do czwartku, dnia 22. sierpnia b. r. włącznie

na 4½% obligi dłużne, w zamian za które dawane będą obligacje wypowiedzianych pożyczek, mianowicie 5% pożyczki sterlingowej z roku 1871 i węgierskiej pożyczki kolei wschodniej II. emisji z r. 1873 a

w czwartek dnia 22. sierpnia 1889.

na 4½% obligi dłużne za gotówkę.

I.

Podpisy do zamiany będą absolutnie uwzględnione. Z chwilą podpisania lub w przeciągu 21 dni po podpisaniu o ile złożoną będzie wystarczająca, a przez miejsce zamiany oznaczona kaucja, muszą być mające się wymieniać 5% obligacje z kuponami bieżących odsetków złożyne, w zamian za co wydane będą 4½% obligi dłużne z kuponami odsetków bieżących od 1. sierpnia 1889.

Przy tej zamianie będą 4½% **obligi dłużne** wedle nominalnego kapitału w złotych guldenach, w markach niemieckiej waluty państwowej w stosunku zwykłym na giełdach, a mianowicie 1 gulden złoty = 2 markom **po kursie 98½%**

zaś marek 196.50 za każde 100 złr. nominalnego kapitału

łącznie „ 0.75 za 4½% częściowe odsetki od 1. do 31. sierpnia 1889 włącznie

razem więc po „ 197.25. obliczane, a natomiast podlegające konwersji obligacje

5% pożyczki sterlingowej z roku 1871

liczone będą wedle nominalnego kapitału w sterlingach, 1 ft. = 20 markom, po kursie 102.30% i

po marek 204.60 za każde 10 ft. lub 100 guld. nom. kapitału łącznie

„ 4.17 za 5% częściowe procenta od 1. kwietnia do 31. sierpnia 1889 włącznie

razem po **marek 208.77**, wreszcie

5% pożyczki kolei wschodniej węgier. II. emisji z r. 1873.

podług nominalnego kapitału w guldenach srebrnych, 1 gulden = 2 markom obliczane, a po kursie 100.20%,

po marek 200.40 za każde 100 złr. nominalnego kapitału

łącznie „ 1.67 za 5% częściowe procenta od 1. lipca do 31. sierpnia 1889 włącznie

razem po **marek 202.07** przyjmowane.

Wedle tego obliczenia otrzymuje podpisujący podzielną przez 100 złr. nominalną kwotę 4½% obligacyj; o ile ta kwota przez zarachować się mającą wartość złożonych 5% obligacyj znajduje pokrycie, podczas gdy nadwyżkująca kwota tych ostatnich wyrównaną będzie przez miejsce zamiany gotówką.

W Budapeszcie, Wiedniu i w innych miejscach wymiany austrjacko-węgierskiej monarchii może to wyrównanie gotówką, na żądanie podpisującego, dokonać się zamiast w markach, w walucie austrjackiej wedle kursu każdorazowo przez miejsca wymiany podawanego do wiadomości.

II.

Dla subskrypcyj za gotówkę oznacza się cena subskrypcyjna na 98½% łącznie z częściowymi odsetkami od 1. sierpnia b. r. aż do dnia odbioru a płatnych w niemieckiej walucie państwowej, licząc 1 gulden = 2 markom.

W Budapeszcie, Wiedniu i innych miejscach wymiany w obrębie austrjacko-węgierskiej monarchii, może wypłata nastąpić zamiast w markach, także w walucie austrjackiej wedle kursu podanego każdym razem do wiadomości przez miejsca wymiany.

Przy podpisaniu należy złożyć kaucję w wysokości co najmniej 5% kwoty nominalnej. Złożyć zaś ją można, albo w gotówce, albo w takich wedle kursu dziennego obliczonych papierach, które uznane zostaną przez miejsce wymiany jako dopuszczalne.

Dla każdego miejsca zgłoszeń, zastrzega się upoważnienie, oznaczać przy subskrypcji za gotówkę wedle własnego uznania wysokość kwoty każdego poszczególnego przydziału.

Przydzielenie dokonanem będzie o ile możności zaraz po zamknięciu subskrypcji, o czem zostanie każdy z subskrybentów uwiadomiony. W razie gdyby przydział mniej wynosił niż zgłoszenie, będzie nadwyżka kaucji natychmiast zwróconą.

Podpisujący winien przydzielone obligacje z kuponami odsetków od 1. sierpnia 1889, **od 30. sierpnia b. r. począwszy najdalej do 25. listopada b. r.** odebrać. Po zupełnym odbiorze nastąpi zarachowanie, względnie zwrot kaucji złożonej na przydzieloną kwotę.

Zgłoszenia na oznaczone z góry oddziały 4½% państwowej pożyczki kolejowej mogą być tylko o tyle uwzględnione, o ile to wedle uznania miejsca zbierającego podpisy nie sprzeciwia się interesom innych podpisujących.

Definitywne uczątki 4½% obligów dłużnych, wydawane w austrjacko-węgierskich i niemieckich miejscach nakładczych są zaopatrzone niemieckim stempiem państwowym. W niemieckich takich miejscach mogą być doręczane tylko te 5% obligacje, które noszą stempel niemiecki.

Formularze zgłoszeń do zamiany 5% obligacyj można dostać we wszystkich wyżej wspomnianych miejscach subskrypcyjnych bezpłatnie.

WIEDEŃ, w sierpniu 1889.

C. k. uprzyw. austrjacki
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu.
S. M. von Rothschild.
C. k. uprzyw. ogólny
austrjacki Zakład kredytowy ziemski.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czorlańskiej, Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).